Nr. 125. We Lwowie, Piątek dnia 4. Czerwca 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent
miesięcznie . . . 1 „ 25 „

Z przesyłką pocz
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . . . 3 złr.
do Prus i Rzeszy niemiec. . . . 4 „ 50 „
Szwecji i Danji . . . 6 „
Francji . . . 21 franków
Anglii Belgii i Turcji . 15 „
Włoch i ks. Naddun. . 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 261). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglii jedynie pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 4. czerwca.

(Bieżące sprawy austro-węgierskie. — Mowa Derbyego. — Moskwa a Thiers.)

W telegramach i korespondencjach *Press* wiedeńskich ze Lwowa, napotykamy z godnym podziwu uporem powtarzane doniesienie, że przy końcu ostatniego posiedzenia sejmu naszego, jakaś „klika sapieżyńska“ usiłowała urządzić demonstrację zaufania dla poprzedniego marszałka, ks. Leona Sapiehy; że jednak usiłowania te, skutkiem objawionego z różnych stron niezadowolenia, zostały w czas udaremnione; to znowu, że p. Majer w przemowie swojej pożegnalnej podnosił zasługi ks. L. Sapiehy, ale go zasykano i t. d. Nie wiemy zaprawdę, który to już setny dowód nikczemności tak lwowskich korespondentów niemieckich jak i pism, które podobne kłamstwa z prawdziwem zamiłowaniem drukują.

D. 1. bm. odbyło się w ministerjum handlu gremialne posiedzenie, pod przewodnictwem ministra Chlumetzkiego, w sprawie kolei Czerniowieckiej. Rokowania rządu z Radą zawiadowczą miały postąpić o tyle, że ostateczna ugoda wkrótce może będzie zawartą; Rada zawiadowcza miała rządowi znaczne porobić ustępstwa.

Nowa Presse donosi: „Wiadomość, że narady gabinetu węgierskiego nad konwencją rumuńską w sobotę nie zostały skończone, jest podobno mylną. Do ministerjum spraw zagranicznych nadeszła już bowiem w tej sprawie uchwała rządu węgierskiego, a zresztą fakt, że minister spraw wewnętrznych, Tisza, w niedzielę wyjechał z Pesztu na cały tydzień, dostatecznie wskazuje, że rząd węgierski już powziął w tej sprawie decyzję, gdyż Tisza znaczną odgrywał rolę w tych naradach gabinetu, i protokół narad był pod jego wpływem ułożony. Piszą nam z Pesztu, że uchwały rządu węgierskiego, na wspomnianej naradzie powzięte, zdolne są przyczynić się „do pomyślnego postępu rokowań z Rumunią“ — co jednak wcale nie znaczy, iżby rząd węgierski zdobył się na ustępstwa pozytywne, które jedynie mogłyby wydać jakiś rezultat pewny. Jeżeli mianowicie będzie rząd węgierski obstawać przy swojem szorstkiem stanowisku co do cła zbożowego, jak poprzedni minister handlu Bartal, to na żaden sposób nie można zrozumieć, jakby się ziścić mogły przypuszczenia naszego korespondenta peszteńskiego, co do pomyślnego postępu rokowań z Rumunią. W takim razie jednak wina spadłaby nie na Rumunię, ani na ministerjum spraw zagranicznych, tylko na sobkowską i błędną politykę ekonomiczną rządu węgierskiego“. Nam się zdaje, że w tej sprawie rząd węgierski bardzo rozsądnie i mądrze postępuje.

Austrjaccy konsulowie na Wschodzie słyną z swej zupełnej niezdarności, — a sławę tę pomnożył jeneralny konsul w Bukareszcie, w sprawie nowej rumuńskiej ustawy cłowej. Jak dowodzi list, pisany z Bukaresztu, przez pewnego austrjackiego kupca, wcale niewiadomo, jakie stanowisko ten konsul zajmie w tej sprawie, gdyż od 15. do 28. maja żadnego kupca austrjackiego nawet się nie spytał, jaki dla Austrji skutek będzie miało zamienienie dawnego rumuńskiego cła od wartości na cło od wagi. Niemożna się jednak temu dziwić. Konsulaty austrjackie nie spełniają swojego właściwego powołania dla tej samej przyczyny, dla której policja austrjacka nie umie śledzić zbrodniarzy, wydobywać rzeczy skradzionych lub zrabowanych. Tradycyjnie bowiem tak policja jak konsulaty główne swoje powołanie upatrują w kwestjach politycznych, t. j. w tropieniu, wyłapywanin, denuncjonowaniu, aresztowaniu, prześladowaniu tak zwanych przestępców politycznych, Polaków i t. d.

Ministrowie Lasser, Stremayer i Unger wyjechali do kąpiel; obu ostatnich zastępuje p. Unger. Walne narady gabinetowe są przerwane. Na ostatniej naradzie uchwalono, wybrać osobną komisję z urzędników ministerstwa spraw wewn., która ma zdać sprawę z reform administracyjnych, jakie na polu oświaty, komunikacyj, kultury krajowej, spraw sanitarnych itd. w Dalmacji poczynić należy. Podstawą obrad tej komisji, będą spostrzeżenia cesarza, w czasie podróży zrobione; i polecono jej przedstawić pozytywne wnioski, które Radzie państwa już na najbliższej sesji będą przedłożone. Gorzkie to zadanie dla rządu centralistycznego, i twardy to będzie orzech dla Herbstów itp.

Dnia 31. maja zagaił komisarz królewski, Huber, kongres węgiersko-serbski w Karłowcach, w językach madiarskim i serbskim. Członków było nie wielu; członkowie jak i publiczność obojętnie przypatrywali się towarzyszącym otwarciu paradom. Komisarz odczytał statut organizacyjny, z małemi zmianami przez rząd zatwierdzony; poczem zdał przewodnictwo w ręce patrjarchy. Zaraz wtedy zażądał Mileticz, aby statut był ponownie przez sekretarza kongresu odczytany. Gdy przyszło do głosowania, okazał się brak kompletu. Posiedzenie zatem odroczono. Nazajutrz przyjęto i wykonano wniosek Mileticza; następnie wniósł Branko wacki, aby wybrać komisję do rozebrania statutu i wydania o nim opinii. Energicznie opierał się temu biskup Stojkowicz, przeciw Mileticzowi, Politowi, Kasapinowiczowi i innym. Wniosek przyjęto, i wybrano komisję z dziewięciu, do której weszli: Mileticz, Branowacki, Kasapinowicz i biskup Cyrkowicz. Zapewnienia pism madiarskich i centralistycznych, że wpływ Mileticza zupełnie upadł, okazują się przeto mylnemi.

Grecko-unicki biskup ruski w Munkaczu, Pasztelyi, wydał okólnik, w którym nakazuje zaprowadzenie nauki języka madiarskiego, we wszystkich szkołach ludowych swojej dyecezji, jako obowiązkowej, aby ruska młodzież szkolna już w niższych klasach mogła nabyć początków języka urzędowego. Parochowie mają zdawać sprawę co do wykonania tego okólnika, i każdego razu zapraszać go na egzamina szkolne.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że według najnowszego rozporządzenia ministra oświaty, egzamin z języków przy egzaminach dojrzałości w szkołach realnych, już w roku bież., tudzież z końcem pierwszego i drugiego półrocza 1875-6, ma się odbywać tylko z języka wykładowego i z francuskiego.

Podając w odnośnej rubryce całą odpowiedź Derby'ego, na żądanie Russela złożoną w angielskiej Izbie lordów, co do przedłożenia korespondencji dyplomatycznej w sprawie utrzymania pokoju, tu zanotować musimy, jakie ta odpowiedź sprawiła wrażenie w Europie. Dzienniki bismarkowskie kategorycznie zaprzeczały, już po wyjeździe cara z Berlina jakoby sytuacja Francji, była w Berlinie przedmiotem ważnych narad antipokojowych; gdy teraz Derby trzymając w odwodzie cały arsenał dokumentów, powiedział, iż były niepokojące i niepokojowe narady, te same dzienniki przyparte do muru, przyznają się, iż była mowa o tem i o owem, ale na serjo rzeczy nie brano; a urzędowy *Reichsanzeiger* oświadcza, iż wiadomości z Francji były niepokojące, ale niepokojowych narad nie było. Prusofilskie zaś dzienniki wiedeńskie, posądzają Derby'ego o fantastyczność i chęć popisywania się zasługami wobec Anglii i Europy. Derby — powiadają one — egzageruje umyślnie w tym celu, aby potępić wighów i wykazać ich zgubną bezczynność, a pochwalić własną czujność; że jednak świadomy jest konserwatyzmu swych rodaków, zręcznie przeto nadmieniając o nieinterwencji Anglii, dawał do zrozumienia, iż nieinterwencja nie jest jeszcze odosobnieniem lub obojętnością na sprawy europejskie. Najprzychylniej przyjętą została mowa Derbyego we Francji. Przyklaśnięto jej tak, jak dawno nie przyklaskiwano ważnym aktom politycznym. Stała się ona dla prasy francuzkiej powodem do demonstrowania śmiałej wobec Niemiec postawy. Wczorajszy nasz telegram paryzki świadczy, jak pismo takie jak *Debaty* zapatruje się na mowę ministra angielskiego: nie dość, że słuszną manifestują otuchę w przyszłości stanowiska Francji, ale bądź to przez nadmiar złudzenia, bądź dla prostej manifestacji, objawiają wiarę w sojusz Francji, Anglii i Moskwy, i grożą tym sojuszem zapowiadanemu z Berlina sojuszowi trzech cesarzy.

Książę Orłow, ambasador moskiewski w Paryżu, powróciwszy z Ems i złożywszy urzędową wizytę Mac Mahonowi i ks. Decazes, pospieszył do Thiersa i wręczył ekspreżydentowi własnoręczny list cara. Tak przynajmniej zapewnia paryzki korespondent *Indep. Belge*. Jakiej to treści był list, i czy po nim Thiers zjedzie się jeszcze z carem, niewiadomo, ale to pewna, że wieść da powód jednym do stwierdzenia dawniejszych pogłosek o stanowisku Thiersa w całej tej sprawie konferencji pokojowych, i myśli carskiej forytowania Thiersa na prezydenta, a drugim do wykazania prawdziwości zapewnień *Journal des Debats* o sojuszu francuzko-moskiewskim.

Koncepta „Ojczyzny.“

Już nieraz zwracaliśmy uwagę, to na najróżnorodniejsze programy „Ojczyzny“, to na jej artykuły w sprawach krajowych, w których najgrubsza niewiadomość tych spraw się przebija. Przytem pismo to ubiega się za jakiemiś oryginalnemi pomysłami, które pomysły, przy braku podstawy, to jest znajomości rzeczy krajowych, wypadają najdziwaczniej.

Onegdaj pismo to wystąpiło z napuszystą rozprawą, iż Wydział krajowy, podobnie jak każde ministerstwo w konstytucyjnem państwie, powinno było już dawno podać się do dymisji, skoro dla tego lub owego wniosku swego, nie znalazło w sejmie większości.

Czem jest każde ministerstwo konstytucyjne? Organem nominowanym przez koronę, a odpowiedzialne parlamentowi. Wydział krajowy zaś jest jedynie komisją wykonawczą, wybraną przez sejm.

Ministerjum konstytucyjne tworzy korona. Wybiera jednego męża z większości parlamentarnej, i poleca mu złożyć ministerjum. Powołany szuka kandydatów do tek ministerjalnych między ludźmi swego stronnictwa, i przedstawia koronie do nominacji. Jednolitość polityczna jest więc warunkiem konstytucyjnego ministerstwa. Jeżeli to ministerstwo traci większość w Izbie, podaje się do dymisji. Ale nie przy każdym wniosku, postawionym w Izbie, robi ministerstwo zaraz kwestję gabinetową, jeśliby nie uzyskało większości. Dzieje się to tylko w sprawach zasadniczych, lub też w takich, których przeprowadzenie wzięło wobec korony na siebie; a w sprawach administracyjnych jedynie wtedy, jeżeli jest przekonania, że w razie nieprzyjęcia przez Izbę, niepodobną by dlań była administracja.

Zupełnie inne stanowisko wobec sejmu zajmuje Wydział krajowy. O jednolitości przekonań między członkami Wydziału krajowego, nawet w sprawach zasadniczych i mowy być nie może. Już sam sposób wyboru jego, jednej połowy z pojedynczych kurji, drugiej połowy z pełnego sejmu, a jednego przewodniczącego z nominacji cesarza, sprawia, iż najsprzeczniejszych przekonań ludzie wchodzą w skład Wydziału krajowego. Gdyby więc i w zasadniczych kwestjach Wydział krajowy dla swoich wniosków nie mógł zyskać większości w sejmie, to nie może być mowy o jakiejś solidarności, któraby go zniewalała do podania się do dymisji. Cóż dopiero prawić o konieczności podania się do dymisji, gdy w sprawach administracyjnych, większość sejmu jest innego zdania, niż większość Wydziału. Czy może dlatego miał się Wydział krajowy podać do dymisji, że budowę położnic proponowaną przez Wydział krajowy, sejm odroczył? Albo że większość sejmowa była zdania, iż w szpitalu na pewnym oddziale nie potrzeba dwóch prymarjuszów? lub że drogę z Rzeszowa do Nadbrzezia na Ranizów a nie na Sokołów prowadzićby należało? Lub że projekt propinacyjny podług zasad, uchwalonych w sejmie na jednej sesji, ułożony i wniesiony przez Wydział krajowy, w drugiej sesji tenże sam sejm odrzuca, sam z sobą stojąc w sprzeczności?

Cała chryja „Ojczyzny“ przeciwko Wydziałowi krajowemu, jest więc zupełnie bezpodstawną. Wydział krajowy jest tylko wykonawcą woli sejmowej, i nic więcej, i jest odpowiedzialny sejmowi jedynie za wierne wykonanie tej woli, objawionej w uchwałach sejmowych i w budżecie.

Widocznie nazajutrz po napisaniu swej chryi przeciwko Wydziałowi krajowemu, ktoś zwrócił uwagę „Ojczyzny“ na bezpodstawność wywodów jej. Starała się więc „Ojczyzna“ nowym konceptem zastąpić poprzedni. Onegdaj za złe miała Wydziałowi krajowemu, że całego systematu wniosków nie przygotowuje dla sejmu, i że niektóre wnioski jego stawiane, nie zyskują większości. Wczoraj zaś powiada: „Wydział krajowy wybierany nie z całości sejmowej, lecz z uwzględnieniem kurji, wybierany dla prowadzenia administracyjnych interesów i ze względem na te interesa specjalne, Wydział, który ustrzedz potrzeba od mięszania się rządu w jego działalność, dlatego, że zarządza autonomicznemi sprawami — napróżnobyśmy dowodzili, że Wydział krajowy nigdy i w żadnym razie tej funkcji spełniać nie może.“ A jako konkluzję stawia konieczną potrzebę, wybrania w sejmie stałej komisji prawodawczej, której zadaniem byłoby wnioski ustawodawcze dla sejmu przygotowywać.

Najpocieszniejszem jest, że w szumnych frazesach „Ojczyzna“ zapowiada, że tylko tego kandydata przy wyborach popierać będzie, który się oświadczy za ustanowieniem takiej stałej komisji prawodawczej. A czyż był w sejmie chociażby jeden poseł, któryby za taką komisją nie był? Wszak sejm już dawno próbował ustanowić taką komisję. Ustawa dotycząca uchwaloną została jednomyślnie. Cóż, kiedy nie uzyskała sankcji ko-

---

Parisiana.

XII.

(Stosunek intelligencji do kapitału. — pieniądze a poezja. — de Porto-Riche, miljoner poeta.— Dramat z czasów Filipa II. — gminne przysłowie.)

W zbiorku warszawskiej *Niwy* z r. 1874 znajduje się szereg artykułów p. t. „Niemoc intelligencji“ — poświęcony bardzo sumiennemu zbadaniu przyczyn bezprodukcyjności naszego narodu w ogólnym postępie (? p. r.) nauk. Założenie tego wypracowania da się zamknąć w matematycznem orzeczeniu stosunku intelligencji do kapitału, w tem mianowicie, że siła wytwórcza intelligencji wzrasta w stosunku kwadratów kapitału jakim rozporządza. Jeżeli pewna intelligencja, której wartość oznaczamy przez liczbę 1, — posiada kapitał, mogący być poświęconym na przedwstępne prace, zamknięty zarówno w liczbie 1, — to siła wytwórcza tej intelligencji nie przeniesie zarówno liczby 1, — umysł taki pozostanie przeto tylko miernością. Lecz jeżeli ta sama intelligencja zużyć będzie mogła na prace przedwstępne kapitał 10 razy większy — to jej twórczość dosięgnie z łatwością 100 razy większej siły — a umysł zdobytą wiedzą bogaty, łatwiej się może dźwignąć nad średni poziom miernostek i zapłonąć narodowym genjuszem.

Z łatwością pojąć nam przychodzi wrzawę, jaką podobne założenie podnieść mogło u nas, gdzie krzewi się jeszcze wiara w potęgę samorodnych czy domorosłych genjuszów, którzy szkół nie pokończywszy, marzą o Mickiewiczowskich laurach i wieńcach. (O krzewieniu się takiej wiary u nas nic nie wiemy; p. r.) A przecież założenie *Niwy* jest najzupełniejszą prawdą; — przy ogólnym a szybkim postępie wiedzy, fantazja jest bardzo bezpłodnem polem, gdy intelligencja należytej nie otrzymała uprawy; — lecz, gdy dla takiej uprawy intelligencji, aby genjalnością zajaśniała, potrzeba dziś długiej i wytrwałej pracy — to dla tych prac przedwstępnych, nawozowych dla intelligencji, potrzeba koniecznie środków, a środków wzrastających w miarę jak wzrasta też ogólny zakres zdobytej w pewnym kierunku, a przez ludzkość całą wiedzy. Wątpię, aby stosując te słowa do nauk ścisłych i przyrodniczych, ktokolwiek zaprzeczyć im zdołał; — pewnikiem jest dzisiaj, że w tym dziale nauk ten tylko nowem odkryciem poszczycić się może, kto spożył i przetrawił w własnej intelligencji, wszystkie odkrycia jakich dotąd już dokonano; inaczej łatwo by mu może przyszło łudzić się odkryciem nowości, którą już przed 100 laty gdzieindziej znano. Lecz w zastosowaniu do sztuk pięknych, mianowicie zaś do poezji, gdzie fantazja wrodzona tak ważną odgrywa rolę, czy założenie, to nie przestaje być pewnikiem?

Jeden z francuzkich myślicieli, zastanawiając się nad warunkami w jakich i w tym dziale dobić się można oryginalności — nie wahał się twierdzić, że ci tylko z poetów oryginalnymi być mogą, którzy mieli środki i wytrwałość poświęcić się bodaj niewolniczemu studjowaniu mistrzów, jacy ich poprzedzili. Łatwiej się ustrzedz naśladownictwa mistrzów, których się zna, jak dobijać się oryginalności przy pomocy własnej tylko.. nieświadomości. Lecz dla rzeczywistego poznania, zbadania tych mistrzów, jeżeli potrzeba pracy i wytrwałej pracy — to do tej pracy potrzeba mieć środki — tak dalece, że na schyłku XIX. wieku, aby być poetą, wielkim poetą, prawdziwie twórczym poetą, oprócz innych rozlicznych warunków psychologicznych — mianowicie zaś fantazji i zamiłowania do pracy — potrzeba... o zgrozo! — potrzeba mieć pieniądze! — (? ? ? p. r.)

Nie chciałbym przecież, aby w tych kilku słowach ktokolwiek z młodych naszych myślicieli, w środki niezamożnych, znalazł rozczarowanie, a co gorsza zniechęcenie. Idzie mi tu jedynie o zaznaczenie tego faktu, o ile łatwiej jest dobić się oryginalności w poezji, kiedy młody umysł oddać się może ukochanemu zawodowi w całej swojej dziewiczej płodności. — Pieniądze, których się niema, zawsze pracą zdobyć można; lecz ta praca zużywa koniecznie, i umysł się w niej marnuje; z chwilą zaś, kiedy przy zarobkowej pracy zdołał on zdobyć ten zapas wiedzy, który go na wyżyny podnieść byłby zdolny, to z tą chwilą fantazja już obumarła, siła twórczości się zużyła, umysł zleniwiał, a i ręka już niechętnie chwyta za pióro. Przeciwnie zaś, kto w środki bogaty, dla nabycia potrzebnej wiedzy nie marnował się zarobkową pracą, ten zupełnie już zbrojny mógł wkroczyć w szranki zawodu, właśnie w chwili, kiedy siła twórczości i płodności dziewiczego umysłu zgoła zużytą i naruszoną nie była; — i od razu, w pierwszem swojem dziele, może stanąć na wysokości, jakiej inni po długiem zawodzie dopiąć nie zdołali *).

Wymowny przykład tej płodności małżeństwa pomiędzy inteligencją a kapitałem dostarcza nam ostatni dramat, jaki widzieliśmy w Odeonie p. t.: „Dramat z czasów Filipa II.“ O autorze tego dramatu, który obok „Córy Rolanda“ jest najpiękniejszem dziełem tegorocznego sezonu, tyle tylko dowiedzieć się mogłem, że nazywa się de Porto-Riche, a jest jedynym synem milionera, sam przeto milionerem. Przed pojawieniem się tego dramatu o p. de Porto-Riche nikt, nic nie wiedział; — w żadnym dzienniku nie znaleźliśmy tego podpisu, nigdzie nawet najdrobniejszego wierszyka; — a Dramat z czasów Filipa II. jest wybitnym poematem.

Młody poeta, widocznie miasto marnować siły na wierszyki i wierszydła, miasto zużywać się na dziennikarskie artykuliki, oddawał się studjom, zaoszczędziwszy przeto całą siłę swej twórczości, a podnieciwszy ją skrzętną uprawą inteligencji, wystąpił do walki dopiero z chwilą, kiedy od stóp do głów uzbrojony, z najwaleczniejszymi rywalami mógł puścić się w zawody. Nie dziw przeto, że w dziele poety czuć jakby Szekspirowskie natchnienia, a widać niby dzieło Wiktora Hugo. Nie ujmuje to w niczem oryginalności utworu, wszak Szekspir jest mistrzem treści, jak Wiktor Hugo mistrzem formy w dramacie, a ci tylko, co w Szekspirze studiowali serce i charakter człowieka, co w Hugonie artyzmu się uczyli, zdolni są oryginalne stwarzać charaktery, i dramatowi mistrzowskie podać rusztowanie.

Dramat p. de Porto-Riche postawiłem obok „Córy Rolanda“, a przecież w tych dwóch dziełach wielka zachodzi różnica. Jeżeli w „Córze Rolanda“ tendencja jest widoczną, konkluzja narzuca się słuchaczom, jeżeli poeta w dziele tem podniósł i dowiódł pewne społeczne prawdy, to nic podobnego nie znajdujemy w „Dramacie z czasów Filipa II.“, o którym ochota bierze powiedzieć, że autor traktował rzecz jedynie ze stanowiska dramaturga, jako „sztukę dla sztuki“. Wiem ile trzy te wyrazy na paradoks zakrawają; lecz tym razem paradoks tylko na grze wyrazów polega. Sztuka o tyle tylko jest sztuką, o ile prawdę ma na widoku, z chwilą zaś, gdy w niej prawda i cała prawda się uwydatnia, to już sztuka przestała być „sztuką dla sztuki“, a stała się nauką dla społeczeństwa, równie głęboką jak „Córa Rolanda“, która tendencyjnie była pisaną. Różnica zachodzi tu jedynie w samym punkcie wyjścia kompozycji. Podczas gdy autor „Córy Rolanda“ obmyślawszy naukę, jaką chciał dać społeczeństwu, dla tej nauki szukał najodpowiedniejszej dramatycznej akcji, i wpadł na legendę o zdradzie Ganelona, którą do swoich celów naciągnął i wyobraził, p. de Porto-Riche, pchany tylko siłą dramatycznej swej twórczości, szukał najodpowiedniejszego dla swego talentu pola, szukał charakterów. Krwawe panowanie Filipa II., namiestnictwo ks. Alby we Flandrji, groza św. inkwizycji, podały mu materjał, który pochwycił, a dramat cały poświęcony jest głównie opracowaniu charakteru tego króla fanatyka, który dla przebłagania Boga za urazy, jakie mu czyni rozwiązłością swoich obyczajów, staje się ślepem narzędziem św. inkwizycji i roznieca stosy, na których jęki heretyków mają wyjednać u Boga przebaczenie, za niecne przyjemnostki katolickiego monarchy. Gdy zaś wystraszeni heretycy do prześladowań nie dają już pretekstu, to król wywołuje spiskowania, podrabiać je każe, tak się lęka, aby nie starczyło stosów na skuteczne przebłaganie Boga, za chwile zapomnienia przy ukochanych metresach. Znajdujemy wprawdzie w tym dramacie i spisek na rzecz niepodległości Flandrji, lecz spisek ten jest rzeczą w dramacie zupełnie podrzędną, widocznie autorowi nie chodziło wcale o napisanie czczego protestu przeciw ujarzmieniu, ani nawet przeciw prześladowaniu religijnemu, jego przedmiotem jest tylko Filip II. i charakter króla — charakter człowieka. Intryga miłosna byłaby nawet rzeczą podrzędną, gdyby w nią król sam nie był zaplątany, a wraz ze spiskiem i inkwizycją, posługuje tylko do uwydatnienia tego jednego charakteru.

Król upodobał sobie donnę Carmen, żonę starego ks. d'Alcala. Ten ks. d'Alcala — jedna z najpiękniejszych postaci za panowania Filipa II., w pojęciu wierności dla monarchy, w którym widzi ojczyznę, miał przyjaciela, który mu niegdyś życie ocalił, a umierając, jego opiece powierzył młodego syna don Miguela de la Cruz. Don Miguel i Carmen od lat kilku pod jednym żyjąc dachem, pokochali się całą potęgą współności szlachetnych dusz, lecz oboje odczuwają głęboko swoje względem męża i opiekuna obowiązki, i nie przekroczyli nigdy granic miłości braterskiej, jakkolwiek don Miguel ochotnie życie by oddał, aby choć na chwilę z brata zamienić się... w kochanka. Podówczas ks. Alby uskarza się, że heretycy są zbyt spokojni, że przeto stosów palić nie może; król przemyśla o sposobie wywołania tam spisku, i misję tę w imię obowiązków powierza ks. d'Alcala, rad, że się pozbędzie w ten sposób męża ukochanej. Lecz gdy Carmen, domyślając się zamiarów króla, chce towarzyszyć mężowi, a król na to nie pozwala, i księżnę zatrzymuje u dworu, ks. d'Alcala oddaje Carmen w opiekę don Miguelowi, wymogłszy od niego przysięgę, że w niej honoru przyjaciela strzedz nie przestanie.

Dwa miesiące trwa nieobecność księcia, a don Miguel i Carmen, codziennie się widując sam na sam, z sumieniem własnem staczają zwycięzką zawsze walkę, i miłość ta jest główną ochroną księżnej, przeciw sidłom, zastawianym na nią przez króla. Lecz nadchodzi chwila, w której don Miguel już dłużej miłości swojej oprzeć się nie może, gdy zaś pamiętny na wykonaną przysięgę, złamać jej nie chce — rzuca się więc już całą duszą do spisku, mającego na celu wyzwolenie Flandrji, i chce Madryt opuścić. Carmen wówczas, czując, że opuszczona przez don Miguela, królowi oprzeć się nie zdoła, chce go zatrzymać ofiarą swej dobrej sławy; gdy zaś don Miguel ofiarę tę, przysiędze swej wierny, odrzuca — Carmen, w tej odmowie widząc tylko wzgardę, oddaje się królowi, i zmusza Miguela do pozostania u dworu, wyjednawszy dlań u króla nominację na dowódcę królewskiej straży. Nominacja ta dochodzi rąk Miguela na zebraniu spiskowych, którzy posądzeniem go o zdradę, zmuszają do wydania im zeznania na piśmie, iż jest twórcą spisku, aby w razie istotnej z jego strony zdrady, z nimi razem mógł być skazanym.

Odtąd don Miguel, upadkiem ukochanej pobity, lecz niezłamany, poświęca się spiskowym; gdy zaś życie u dworu stało mu się męczarnią, pierwszy daje hasło do wybuchu, lecz już zapóźno. Św. Inkwizycja wpadła na wątek spisku; spiskowych aresztowano, a na jednym z nich znaleziono zeznanie, podpisane przez don Miguela. Zeznanie to król odczytuje głośno w obecności Carmen, która wiadomość tę przyjmuje z tem cięższą boleścią, że siebie sama, a słusznie oskarża, iż stała się przyczyną zguby don Miguela. Carmen ofiarą życia własnego pragnie ocalić Miguela, błaga go, aby się dał ukryć, lecz dziś już istotną wzgardą Miguel dawniej odpowiada kochance, a gdy sam strażom się oddaje, Carmen chcąc go jeszcze ocalić, biegnie błagać o to króla. Pomimo zazdrości, jaką w królu płacz i prośby księżnej budzą, król daje się przekonać, że don Miguel nigdy nie był jej kochankiem, i przysięga jej ułaskawienie winnego; lecz Ruy de Gomez, zausznik króla, z łatwością zazdrość tę na nowo rozniecа, tak, iż król przysięgą związany, przemyśla nad sposobem uchylenia się od niej, bez jej złamania. Wówczas zjawia się ks. d'Alcala.

Szatański uśmiech ożywia usta królewskie. Ks. d'Alcala przychodzi także wstawić się za życiem przyjaciela, don Miguela. Król zręcznem słówkiem wspomina, że już za don Miguelem wstawiała się Carmen, że tyle był dotknięty jej rozpaczą z przyczyny śmierci ukochanego — rozpaczą tak szczerą — iż nie wahał się przyobiecać jej ułaskawienia; sądząc zaś, że jad zazdrości dość już się rozlał po sercu męża, dodaje, że przez ten sam pokój Carmen będzie musiała przejść, aby łaskę królewską zanieść na plac egzekucji. Ks. d'Alcala czeka przeto, a gdy Carmen pojawia się z dyplomem królewskim, wyrywa mu go z ręki i ciska o ziemię, chcąc aby go kat pomścił na wiarołomnym przyjacielu. Napróżno Carmen zaklina i błaga, napróżno przysięga, że don Miguel pozostał wiernym przysiędze, książę jej nie wierzy, prowadzi ją do okna i zmusza ją patrzeć na spadającą głowę don Miguela. Carmen wówczas wyrywa mu się z rąk, a przekląwszy starca, przebija się jego własnym sztyletem. Lecz gdy książę o śmierć nawet zazdrośny, stara się ją zmusić do życia, Carmen ostatnich sił dobywa, a przyznając, że jest występną, lecz że w zemście książę się pomylił, ukazując na króla przechodzącego w głębi sceny woła: „Oto mój kochanek!“ — i umiera.

Taką jest dramatyczna siatka dzieła p. de Porto-Riche. W pobieżnem streszczeniu niepodobna dotknąć wybitniejszych scen — lecz z siatki tej czytelnicy mogą mieć wyobrażenie o

---

*) Teorji, jaką tu rozwija nasz korespondent, nie podzielamy. Jest ona niezgodna z prawdą. Nie mieliśmy ani jednego bogatego poety, wszyscy byli biedni, mieli wiedzę a nieposiadaliby jej, gdyby uwierzyli w prawdziwość teorji „Niwy“ i naszego korespondenta. (P. r.)

rony! Ale „Ojczyzna“ o tem wszystkiem nie wie i popisuje się szumnie konceptem; jak jej się zdawało, przez nią wymyślonym, a co więcej, robi z tego kwestję zasadniczą, przy osądzaniu kandydatów poselskich!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 31. maja.

Miarą, nie prześladowania duchowieństwa u nas, ale niewoli kościoła i prześladowania religii, jest wydany zakaz odbywania procesji Bożego Ciała z trzech kościołów poznańskich, od św. Marcina, od św. Wojciecha i od św. Małgorzaty. Lud jest oburzonym z tego powodu i usposobiony jak najgwałtowniej. Policjantowi, który zaczął przylepiać po rogach obwieszczenie zakazujące, tłumy zebrane nie dozwoliły tej czynności dopełnić; tam gdzie zdołano porozlepiać obwieszczenia, lud zdzierał je zaraz. Wielkie to szczęście, że nie przyszło do zaburzeń i krwi rozlewu. Wojna z procesjami prowadzoną była we wszystkich miastach.

Dnia 28. b. m. aresztowanymi zostali ks. licencjat Likowski, ks. dr. Dziedziński i ks. Jankie, wikarjusz archikatedralny za to, że nie chcieli odpowiadać w sprawie apostolskiego delegata. Sprawa ta więc pomimo przyznania się do charakteru delegata biskupa [illegible] jeszcze nbitą, jeszcze z jej powodu więzienia napełniają.

Za nauczycielem Tychowiczem w Płużnicy, którego osądzili w więzieniu w Chełmnie za sprawę renegata Gołembiewskiego, wstawiają się nawet i obywatele Niemcy. Pomimo jednak niewinności, sąd powiatowy nie wypuścił go z więzienia, pod pozorem, że został zaplątanym w rozruchy płużnickie. Niemiecka prasa, która jest gorszą od samych Niemców, czyni denuncjatorską uwagę, że rząd zapewne ukarze surowo tego ludowego nauczyciela. Tak więc coraz więcej nauczycieli pada ofiarą religijnej nietolerancji Niemców.

Landrat wschowskiego powiatu, namawiał hrabiego Leona Mielżyńskiego, aby zastosował się do praw majowych i obsadził probostwo w dobrach swoich Pawłowice, po śmierci ks. proboszcza Pampucha, bez udziału władzy dyecezjalnej. Na to niegodziwe kuszenie odpowiedział hr. Mielżyński: „że nie przyczyni się nigdy w niczem do przeprowadzenia praw majowych, i nie obsadzi probostwa opróżnionego, bez pozwolenia prawowitej władzy duchownej, nie chce bowiem wywoływać zaburzeń.“ Niemców to gniewa, że dotąd ani jednego polskiego obywatela do pomocy sobie nie skusili.

Opinja co do dzisiejszego stanu rzeczy i zamiarów ks. Bismarka na przyszłość, pomiędzy rzeczywiście liberalnymi Niemcami, nie national-liberalnymi, utrzymuje, iż kanclerz prowadzi wojnę z kościołem, a zatem i z swobodą religijną, w celu wywołania zaburzeń religijnych na całej przestrzeni Niemiec, jedynie dlatego, ażeby przez nie, to jest przez rewolucje, dójść do rzeczypospolitej niemieckiej, którejby, oczywiście, został dożywotnim prezydentem, oddaliwszy czyli odtrąciwszy na stronę wszystkich monarchów, których nienawidzi i którymi pogardza. Rozumie się do tej opinii wiele wagi przywiązywać nie należy, chociaż w rzeczy samej działania Bismarka przygotuwują grunt rewolucji — rewolucja ta jednak i rzeczpospolita, stanie się pomimo jego woli. Usposobienie rewolucyjne w Niemczech rozszerza się już dzisiaj nierzadko; w najniższych warstwach ludności dają się słyszeć głosy takie: „Co nam po cesarzach i po królach, to tylko ciężar niepotrzebny dla kraju, mitręga dla nas i przyczyna ubóstwa ludu“ Następca tronu, powiadają, lepiej niż stary i niedołężny jego ojciec, widzi ten stan rzeczy i rozumie, do czego on zmierza i dla tego nienawidzi Bismarka.

Ks. Gabrel, pomawiany o zrzucenie ekskomuniki na ks. Kicka. wypuszczony został z więzienia, lecz p. Mańkowski, dziedzic Rudek, zadenuncjowany, iż on to przywiózł z kolei żelaznej do Kwilcza księdza, co rzucił przekleństwo na Kicka, został uwięziony, nie chciał bowiem udzielić odpowiedzi i złożyć przysięgi. Jest to obywatel zasłużony Polsce w r. 1863 w powstaniu.

Ks. Gołembiewski renegat, siedzi sobie na probostwie w Płużnicy, ale prawie nikogo do posługi znaleść pomiędzy ubogim polskim ludem nie może. Nikt też z parafian do kościoła, w którym odprawia nabożeństwo, nie uczęszcza. Dziwna to i smutna egzystencja.

W mieszkaniu ma dwóch żandarmów ku obronie, a wojsko zaloguje w około probostwa. Bez straży nigdzie się pokazać nie może. Sam też podobno zaczyna się niepokoić o osobę i o nieszczęsną swoją pozycję. Chodzi niespokojnie od okna do okna, jak gdyby wyglądał czegoś i powtarza raz po raz sam do siebie: „Co to będzie? Co to z tego będzie.“ Może się też sumienie w nim odezwie, — co daj Boże!

W powiecie Łobżenickim umarł bogaty obywatel Wiese, bezdzietny i bez bliższej rodziny. Liczą majątek jego na półtora miliona talarów. Spadkobierców zgłosiło się dotąd 1500. Gdyby był ubogim, nie przyznałby się do jego pokrewieństwa ani jeden; do takiego bogactwa doszedł na ziemi polskiej, niczem jej nie odwdzięczywszy się za kolosalną fortunę.

Do tutejszego rabina, opowiada *Ostdeutsche Ztg.*, przybył rabin z dalszego Wschodu, postać poważna, z białą brodą — i opowiedział mu, że objeżdża wszystkie kahały, w celu zbierania składek dla współwyznawców swoich na Wschodzie i na cele religijne; mówił dalej, że jest opatrzonym w rekomendacje pierwszych powag żydowskich — które rabin tutejszy zobaczyć pragnął, nie dlatego ażeby koledze nie zawierzał, ale dla samej ciekawości. Orjentczyk począł szukać w koło siebie, ale nie znalazłszy papierów, pobiegł do mieszkania, gdzie je pozostawił. Tymczasem gospodarz hotelu w czasie jego nieobecności porządkował w jego pokoju i czyścił mu rzeczy. Gdy surdut wziął do ręki, wypadły z niego jakieś papiery i rozsypały się po ziemi. Gospodarz je podniósł i z ciekawością przeglądał — nie były bowiem zapieczętowane, a Niemcy tutejsi wszyscy mają żyłkę policyjną. I otóż doczytał się, że u niego zamieszkały gość odegrywa podwójną rolę. Raz wielkiego rabina ze Wschodu, wysoko postawionego obywatela Jerozolimy, a drugi raz katolickiego prałata z Rzymu, poleconego przez biskupa ołomunieckiego, przez biskupa praskiego, a nawet przez monsignora Altieri. Oszust wbiegł do mieszkania, ale widząc się zdemaskowanym, drapnął niezwłocznie. Jest to podobno ten sam, który oszukiwał żydów i katolików w Galicji i w Austrji i który podobno już nie raz bywał w rękach policji. Czasy prześladowania i zamięszania, sprzyjają tego rodzaju oszustom.

Przegląd polityczny.

Anglia. Na posiedzeniu Izby lordów d. 31. maja Russel zażądał od ministerstwa przedłożenia korespondencji dyplomatycznej, jaka się toczyła w przedmiocie utrzymania pokoju europejskiego między Anglią, a Niemcami, Francją, Moskwą, Włochami, Belgją, Hollandją, Hiszpanją i Portugalją. Russel wypowiedział przekonanie, że Anglia jak w r. 1814, powinna i teraz wejść w umowę z resztą mocarstw, aby te, wspólnie z Anglią przeszkodziły każdej nowej wojnie.

Minister sekretarz stanu hrabia Derby odrzekł, że w zupełności pojmuje naturalną i uzasadnioną ciekawość tych, którzy uważnie śledzili za biegiem spraw zagranicznych w ostatnich tygodniach, oraz życzenie tychże otrzymania dokładnych wyjaśnień.

Rząd nie pragnie ukrywać w tajemnicy to co zdziałał, byłoby jednak rzeczą niemożliwą dla niego, przedłożyć dokładne i wyczerpujące sprawozdanie, skoro niema zamiaru zużytkować wszystkich poufnych komunikatów zagranicznych. Mogłyby te ostatnie zaprotestować przeciw takowej publikacji, a w każdym razie pociągnęłoby to za sobą pewne niedogodności i ambaras w obec tychże rządów. Częściowe zaś i wyrywkowe przedłożenie dokumentów poprowadziłoby do błędnych wniosków, zwłaszcza ze względu na okoliczność, iż przyczyny niepokoju tego są rodzaju, że z łatwością powtórzyć się mogą, chociaż minister wierzy i spodziewa się, że nie powtórzą się. Nie leży to w interesie pokoju europejskiego, ażeby szczegóły spornych okoliczności ulegały dalszemu i większemu rozszerzaniu. Dla tych tedy powodów publikacja korespondencji nie jest pożądaną. Publiczność jednak ma prawo wiedzieć, co rząd zdziałał, co potępia, a co przyjmuje; do znanych więc faktów dodać minister musi niektóre ogólne wyjaśnienia.

Wiadomo, że przed kilku tygodniami szerzyć się poczęły niepokojące pogłoski o stosunkach między Niemcami a Francją. Osobistości bardzo wysoko stojące w Berlinie jawnie wyznały, że francuzka armia stała się przedmiotem niebezpieczeństwa dla Niemiec, gdyż niepomiernie zwiększone liczebne stosunki tejże, miały wyraźnie zapowiadać chęć wznowienia wojny, i że jeśli Francja myśli o napadzie na Niemcy, to te w celu własnej obrony musiałyby cios uprzedzić. Dawano wówczas do zrozumienia, iż ponieważ Niemcy pragną pokoju, konieczną jest tedy rzeczą dla istotnego utrzymania pokoju, aby Francja znacznie zredukowała swą armię.

Niemiecki ambasador niejednokrotnie przemawiał w tym kierunku, w skutek czego we Francji wywołano naturalny w takich razach niepokój. Rząd francuski tem natarczywiej czuł się w prawie, do protestowania przeciw takiemu posądzeniu.

Rząd angielski mógł uznać słuszność zapewnień francuskich tem łacniej, ile że żaden francuski mąż stanu, myśli wznowienia wojny na serjo brać nie mógł; jak znów wydaje się rzeczą bardzo naturalną, aby Francja. po nieszczęściach i upokorzeniu, jakie poniosła, pragnęła posiadać armię, któraby nietylko podtrzymała należną powagę wewnątrz, ale również zapewniała jej należny w Europie wpływ, do którego czuje się być uprawnioną.

Główna trudność leżała w tem, że Francuzi dawali pozór, iż obaw niemieckich brać nie można tak, jak się przedstawiają. Uważali oni te wrzekome obawy jako pretekst niemiecki do wznowienia wojny. Rząd angielski był przekonania, że podobne nieporozumienia łatwo doprowadzić mogą do bardzo niemiłych następstw, gdyż Niemcy prawdopodobnie mogły zażądać w rzeczy samej od Francji zredukowania armii. Rządowi francuskiemu byłoby bardzo trudne zadość uczynić takowemu żądaniu, ponieważ francuscy mężowie uważając zachowanie się Niemiec jako pretekst do wojny, nietylko by nie głosowali za zmniejszeniem armii, ale przeciwnie zalecaliby czynne przygotowania do wojny. Pielęgnowana przez Niemcy podejrzliwość, znalazła by na tej drodze urzeczywistnienie, i sytuacja istotnie stałaby się bardzo ciężką. Pod takiemi wróżbami zdało się rządowi angielskiemu, że się zasłuży sprawie ogólnej, jeśli, o ile można, bez wszelkich ostentacyj, uspakajająco uchyli obawy stron obu.

Gdy dwa wielkie narody stanęły na tym pankcie, że myślą tylko o wzajemnem obaleniu, tam dla sąsiada jest rzeczą trudną, jeśli nie niemożliwą, przeszkodzić temu. Gdy jednak powody starcia leżą nie w nieprzyjaźni, lecz w zewnętrznem nieporozumieniu, wówczas jeszcze trzecia strona może spełnić swoje zadanie. Rząd angielski wychodził z zapatrywania, że Francja nie ma zamiaru wznawiania wojny, również był przeświadczony, iż Niemcy bez prowokacji nie rozpoczną kroków nieprzyjaźnych, jedynie powodowani chęcią nieszczęścia nieprzyjaciela. Rząd moskiewski, żywiący pragnienie utrzymania pokoju, podzielał to zapatrywanie Przyjazd cara Aleksandra do Berlina dał wyraz temu poglądowi. Rząd moskiewski spełnił swój obowiązek, i skutek osiągnięto bez jakiejkolwiek ofiary dla kraju. Rząd angielski nie zaciągnął żadnych zobowiązań, ani na teraźniejszość, ani na przyszłość, i gdyby gabinet teraźniejszy w tej chwili podał się do dymisji, następca jego w niczem by nie był zaangażowany. Polityce nieinterwencji, jak najbardziej sprzyja rząd angielski, ale nie jest ona wszakże jednoznaczną z polityką odosobnienia lub obojętności, zwłaszcza nie znaczy ona, aby Anglia nie miała interesu w utrzymaniu pokoju europejskiego (oklaski). Po tej mowie Granville pochwalił zachowanie się rządu, a wniosek Russela uchylono.

O pożarach i o ogniotrwałych dachach.

I. Jedną z największych klęsk kraju naszego są pożary; z jednej strony pochłaniają one rocznie miliony, z drugiej zaś nie pozwalają dźwignąć się nieszczęśliwej krainie z głębokiego upadku, w jaki ją straszne katastrofy polityczne dwóch ostatnich wieków pogrążyły.

W ostatnich latach wynaleziono medium w postaci straży ogniowych, i dzięki naszemu dziennikarstwu, zaprowadzono je w kilkudziesięciu miejscowościach. Lecz medjum to jest zbyt słabe, aby mogło walczyć ze skutkiem przeciwko strasznemu żywiołowi, jakim jest ogień. Jako dowód posłużyć może pożar Gorlic. Z drugiej strony, czy podobnem jest uorganizować straże ochotnicze w naszych wioskach, przy dzisiejszym ich stanie umysłowym? Naco zresztą się przyda najenergiczniejsza nawet straż ogniowa wobec strzech słomianych, ściśniętych jedna obok drugiej, i objętych jednym płomieniem? Kto widział pożar naszych siół i miasteczek, ten wie dobrze, i przyzna mi słuszność, że w warunkach takich wszelki ratunek jest niemożliwy.

Jakiż jest środek skuteczny zapobieżenia pożarom?

Środek jest prosty i skuteczny, a przy jakiej takiej pomocy, kraj nasz uwolniony by został stanowczo od klęsk ogniowych. Środkiem tym jest uogniotrwalenie dachów.

II. Powszechnie dachy naszych domów i chałup są kryte albo słomą, albo gontami I jedne i drugie dają się uogniotrwalić środkami prostymi, niekosztownymi.

a) Jeżeli dach słomiany pobielimy wapnem podwójnie, stanie się on temsamem uogniotrwalonym, czyli trudnopalnym; iskra bowiem padłszy na dach tak pobielony, nie zdoła go zapalić, co jest rzeczą niezmiernie ważną. Zamiast czystego mleka wapiennego, lepiej jest użyć rzadkiej zaprawy murarskiej. Dach, powleczony dwukrotnie taką zaprawą, stanie się stokroć więcej ogniotrwały, od dachu krytego blachą kruszcową. Ta ostatnia bowiem, w razie ognia albo się topi, i uniemożliwia przystęp do pożaru, albo zwinąwszy się w trąby, wyrzuconą zostaje na zewnątrz siłą ogniowego prądu. Przeciwnie rzecz się dzieje ze strzechą uogniotrwaloną wapnem: dach tak przyrządzony, nie obawia się ognia zewnętrznego wcale; ogień zaś wewnętrzny zwęgli słomę, ale płomień na zewnątrz nie wydobędzie się.

Można jeszcze lepiej uogniotrwalić dach słomiany maczając końce snopków w zwykłej zaprawie murarskiej. W niektórych stronach Rusi zakordonowej, końce snopków maczają się w rozrobionej glinie. Dach taki, zwany „kalinicowym“ jest zupełnie ogniotrwały, ale ma tę wadę, że prędko gnije, ponieważ glina utrzymuje wilgoć. Przeciwnie rzecz się ma z zaprawą wapienną: dach pokryty dwoma warstwami rzadkiej zaprawy, wilgoci nie zna, mchem i roślinnością nie porasta, a trwałość słomy wzrasta przynajmniej we dwójnasób.

Pytanie z kolei rzeczy się nasuwa, czy uogniotrwalenie dachów jest praktyczne pod względem kosztów? Weźmy za przykład szopę 20 sążni długą, szeroką na 5 sążni, pokrytą dachem dwuspadkowym, którego wysokość wynosi 2 sążnie. Powierzchnia jego wynosi 168 s. kw. czyli 6048 stóp kwadr.

Dwókrotne pobielanie 1000 stóp kw. takiego dachu wymaga: wapna niegaszonego stóp sześciennych 3 po 37 ct. stopa tj. 1 złr. 11 ct., roboty murarza godzin 16 po 20 ct. godzina, 3 złr. 20 ct., pomocnika godzin 8 po 6 ct. 48 ct., razem 4 złr. 79 ct.

Pobielanie dwukrotne 6048 stóp kw. kosztować będzie 28 złr. 97 ct., czyli około 18 ct. na sążeń kwadratowy.

Jeżeli zamiast mleka wapiennego użyjemy rzadkiej zaprawy murarskiej, koszta pokrycia 1000 stóp kw. podwójną warstwą dachu są następujące: wapna niegaszonego półtory stopy sześc. 55½ ct., piasku stóp sześć. dwie 12 ct., roboty murarza godzin 16 3 złr. 20 ct., roboty pomocnika godzin 8 48 ct. Razem 4 zł. 35½ ct.

Zatem dwukrotne powleczenie 6048 stóp kwadr. dachu kosztować będzie 26 złr. 37 ct., czyli nie całe 16 ct. na sążeń kwadratowy.

Ponieważ powierzchnia dachu zwykłej chłopskiej chałupy nie przenosi 30 s. kw., dwukrotne pobielenie jego mlekiem wapiennem kosztować będzie 5 złr. 40 ct. Powleczenie zaś dwókrotne zaprawą murarską dachu tego wyniesie 4 zł. 80 ct. Od powyższych nieznacznych cyfr można odciągnąć robotę murarza i jego pomocnika, ponieważ każdy gospodarz powyż zą robotę sam uskuteczni. W tym przypadku dwukrotne pobielenie mlekiem wapiennem dachu chałupy, wynosiłoby 1 złr. 20 ct., a używając zaprawy wapiennej, całkowity koszt wyniósłby około 60 ct. Koszt dostępny dla kieszeni najbiedniejszego chałupnika. A ponieważ dach tak uogniotrwalony powiększa swą trwałość przynajmniej we dwójnasób, ostatecznie okaże się wielka nawet oszczędność w kalecie gospodarza.

b) Dach gontowy uogniotrwala się za pomocą powłoki smolnej, posypanej drobnoziarnistym piaskiem, lub popiołem.

W tym celu dach powleka się naprzód gorącą mazią podłużnymi pasami około 2 stóp szerokimi i natychmiast przysypuje się drobnoziarnistym piaskiem, popiołem, mączką ceglaną lub wapienną. Piasek czy popiół powinien być suchy i przesiany przez rzeszoto. Po ukończeniu pierwszego pasu, od grzbietu dachu, robotnik przystępuje do drugiego i tak dalej aż do dołu. Po wyschnięciu tej pierwszej warstwy, która jest rzeczywistym gruntem, daje się druga powłoka, złożona ze smoły ziemnej, z dodaniem ⅓ części bądź asfaltu, bądź kalafonii, bądź smoły szewskiej. Mieszanina gotować się powinna na wolnym ogniu dopóty, dopóki objętość jej nie zmniejszy się o ⅓ część przynajmniej. Ta druga powłoka, tak jak i pierwsza, daje się pasami, wprzód zmiotłszy piasek zbywający z powłoki pierwszej. Gdy jeden robotnik pędzlem nakłada powłokę, drugi zapomocą rzeszota przykrywa ją piaskiem i z lekka uguiata go ręką, zapomocą tarki murarskiej, lub kawałkiem deski. I tu tak jak przy pierwszej powłoce piasek daje się w nadmiarze.

Dobrze jest do tej drugiej powłoki dodać 75% mielonej kredy, proszku powstałego z wapna ugaszonego na powietrzu, lub mączki ceglowej. W tym celu skoro mieszanina pocznie wrzeć w kotle, wrzuca się mączka małemi częściami i ustawicznie się miesza, aby masa nie przyległa do naczynia. Tym trybem postępując, otrzymamy kit asfaltowy, zdolny zarówno wytrzymać skwar słońca lub mróz. Ta ostatnia powłoka przysypuje się piaskiem, ale go się nie ugniata.

Dach powleczony powłoką smolną jest zarazem trudnopalnym i zakonserwowanym; posiada zatem dwie cenne własności w ekonomii gospodarczej. Jeżeli powłokę smolną będziemy odnawiać co lat 6 lub 7, trwałość jego będzie prawie nieograniczona.

Koszt powleczenia 1 sążnia kwadratowego da się obliczyć jak następuje:

Smoły z węgli kamiennych litrów dwa, po 13 cent. litr	0.26
Piasek i robota	0.02
Asfalt lub kalafonia 1,4 ft. po 10 ct.	0.14
Razem	0.42

Powleczenie zatem dachu małego domku miejskiego 8 sążni długiego, 5 szerokiego, któ-

---

doniosłości przedstawionych charakterów. Filip II. jest traktowany po mistrzowsku, don Miguel jest zupełnie wykończony. Ks. d'Alcala na swojem stanowisku jest bardzo sympatyczną postacią, jego straszliwa zemsta zupełnie charakterem usprawiedliwioną. Podrzędne typy jak zausznika królewskiego, Ruy de Gomez i spowiednika, biskupa de Cuenca, narysowane są ręką pewną i śmiałą — zaś Carmen... Carmen w charakterze namiętnej acz szlachetnej, dumnej Hiszpanki, jest tą postacią zagadkową, jaką częstokroć jest kobieta, aniołem, kiedy kocha, a kochać może bez przeszkód i bez oporu, szatanem kiedy na ukochanym mści się, bez obliczenia instyktowo wzgardą, który za hołd poczytać by winna, a mści się w sposób, który zarówno dla niej, jak i dla ukochanego jest męczarnią. Wrażenie tego dzieła jest tak rozlicznem, jak różne są przedstawione w niem typy i charaktery, z których każdy coś w słuchaczu zostawia, lecz jest potęga prawdy, nawet w sztuce, która nauki nie stawiła sobie za cel, że jej wynikiem jest tylko nauka. Każdy z charakterów przedstawionych w tym dramacie nosi w sobie naukę, a głęboką i właściwą swej roli naukę.

Ochotnie kończę, zwracając się jeszcze do „Niwy“, aby przykładem p. de Porto-Riche wzmocnioną, podnieść stawioną tam konkluzję: konieczność zakładania w naszym kraju stowarzyszeń, któreby miały na celu rzeczywistą a nie ułudną pomoc naukową, dla zasługującej nań, a przedwczesną pracą zarobkową marnującej się młodzieży. Aby zaś konkluzję doraźniej rozpowszechnić, czytelnikom moim proponuję rzecz jedną, sprostowanie gminnego przysłowia; aby odtąd mianowicie chcieli mówić jedynie: „Kto chce psa uderzyć, niech najprzód kija poszuka!“ — bo to rzecz nie pewna czy kij zawsze znajdzie się pod ręką.

Paryż 10. maja 1875.

S. R. Konwicki.

Różności.

* † **Dr. Józef Kremer.** Otrzymaliśmy z Krakowa smutną wiadomość o śmierci dr. Józefa Kremera, zaszłej dnia 2. czerwca r. b. o godzinie 3½ po południu. Józef Kremer należał do niewielkiej liczby filozofów polskich, a jako pisarz niewątpliwie do najznakomitszych stylistów. Nauka ze śmiercią jego poniosła wielką stratę, był to bowiem uczony, który nie zadawalniał się rezultatami osiągniętemi przez badania innych, ale sam naukę własnemi badaniami rozszerzał. W filozofii zwolennik Hegla, doszedł przecież trzymając się nieporównanej djalektycznej metody berlińskiego filozofa, do zupełnie innych wyników. Wieńcem bowiem jego filozofii była osobowość Boga, która pogodziła filozofję Hegla z religją chrześcjańską. Absolut Hegla nie mógł zadowolnić umysłu polskiego badacza, ani też burzący i pogański kierunek, którego tenże nieokreślony absolut był ostatecznym wyrazem, nie mógł przypaść do umysłu polskiego, dążącego zawsze do harmonji ucznicia z rozumem. Idea więc absolutna Heglowska u filozofa naszego, zmieniła się na osobę bezwzględną. Pojęcie to Boga jako osoby jest główną i zasadniczą różnicą szkoły polskich Heglistów od niemieckich, a przyznać trzeba, iż doszli oni do tej różnicy drogą zupełnie logiczną, że więc naukę Hegla rozwinęli i posunęli dalej. Szczytne słowa Kremera wypowiedziane w wykładzie systematycznym filozofji: „Bóg jest najwyższym szczytem mądrości ludzkiej, na tej dopiero prawdzie można budować wszelkie systemy filozoficzne“, najlepiej charakteryzują stanowisko Kremera w filozofii.

Józef Kremer urodził się w Krakowie 1806 r. Był on więc rówieśnikiem i przyjacielem Pola, który Kremerowi zawdzięcza swoje filozoficzne wykształcenie. Szkoły początkowe i uniwersytet kończył w Krakowie, gdzie otrzymał stopień dr. filozofii i prawa. Z Krakowa dla dalszego wykształcenia udał się do Berlina, gdzie prawie w jednym czasie z K. Libeltem i A. Cieszkowskim był słuchaczem Hegla. Ostateczne wykształcenie zawdzięcza Paryżowi, gdzie uczęszczał na wykłady Guizota. Po powrocie do kraju pracował przy trybunale w Krakowie. Porzuciwszy zawód prawniczy założył szkołę prywatną i utrzymywał ją przez lat 10. W tym czasie rozpoczął on zawód pisarski rozprawami, które Z. Helcel drukował w wydawanym przez siebie *Kwartalniku naukowym.*

Jednocześnie brał udział w robotach patrjotycznych, które miały na celu odbudowanie niepodległości Polski. Kraków był naówczas siedliskiem tajemnego związku, który pod nazwą „Stowarzyszenie ludu polskiego,“ z pod Wawelu, rozszerzył się na wszystkie prowincje Polski. Kremer popierał cele tego związku i należał do niego. Część związkowych opuścić musiała Kraków po zajęciu go przez wojska austrjackie w r. 1835. Kremer pozostał na stanowisku, nienagabywany przez policję, która o jego udziale w stowarzyszeniu nic nie wiedziała. Ulegając coraz więcej popędowi do pracy spokojnej, porzucił zawód polityczny, a całkowicie oddał się nauce. Stałem jego dążeniem było zostać profesorem w uniwersytecie krakowskim. Przez wiele lat wykładając jako docent, został stale wreszcie zamianowany profesorem uniwersytetu r. 1850. Wykład jego należał do najświetniejszych i gromadził znaczną liczbę słuchaczów, oprócz W. Pola jedno tylko audytorjum Kremera było przepełnione. Obdarzony niepospolitą wymową, umiał najtrudniejsze pojęcia filozoficzne wyłożyć jasno i obrazowo. Suchy przedmiot w jego ustach ożywiał się i nabierał uroku poetycznego. Z przedmiotów, które wykładał, najwięcej zajmujące były wykłady estetyki. Historja filozofii, logika, hodegetyka, etyka, oto nauki, których nauczał z katedry przez lat dwadzieścia kilka, doczekawszy się zaszczytu rektora uniwersytetu, godności posła na sejm lwowski i wreszcie czynnego członka akademii umiejętności w Krakowie. Był to człowiek charakteru prawego, dobry Polak i również dobry ojciec rodziny. W obejściu łatwy, elegancki, był wielce cenionym, dla swoich towarzyskich przymiotów. Młodzież ucząca się lubiła go, a on też zwłaszcza w pierwszym period ie swego zawodu profesorskiego chętnie z nią przystawał i u siebie w domu przyjmował. Zostawił po sobie następujące dzieła, oprócz rozpraw pomniejszych drukowanych w rozmaitych czasopismach naukowo-literackich: Listy z Krakowa tom I. 1843, 2. i 3. 1855 r.; Wykład systematyczny filozofii t. I. 1849, t. II. 1852; Podróż do Włoch, 5 tomów (1859—1864). Kraków i Sukiennice jego, oraz słowo o bramie floriańskiej (1870). Mowa do młodzieży, którą wypowiedział przy objęciu rektorskiej godności, i oprócz tego kilka innych dzieł pomniejszych.

* **Stosunki w wojsku.** W jednym z dzienników wiedeńskich znajdujemy następującą historję samobójstwa, jakoby Polaka i to lwowianina, o czem tu nic jednakże nie wiemy: Było przed niejakim czasem w dziennikach doniesienie, że aspirant oficerski Leonard J. otruł się w Oedenburgu morfiną. Zdaje się, że w dotyczących kołach wojskowych chcą całą tę aferę pokryć tajemnicą. Jesteśmy jednakże w położeniu podania wszystkich takowej szczegółów.

Samobójstwo, tegoż motywa i wiążące się z tem okoliczności, są też istotnie zanadto osobliwego rodzaju i charakterystyczne, ażeby szczególniejszej nie poświęcić im uwagi. Aspirant oficerski J., nim należał do garnizonu w Oedenburgu, chodził do szkoły oficerów w Wiedniu, gdzie w nie zbyt przyjaźnych stosunkach żył z jednym ze swych kolegów, młodym hrabią M. L., ponieważ ten kilka razy pozwolił sobie obrażających uwag o polskiej narodowości, do której J. należał. Wreszcie ciągłe szyderstwa i napaści ze strony nieprzyjaźnego Polakom hrabiego, doprowadziły do otwartej nieprzyjaźni między obydwoma młodymi ludźmi.

Jest temu już około trzech lat. Obydwaj opuścili szkołę oficerską i znaleźli się później obaj w Oedenburgu w jednym i tym samym pułku, gdzie hr. M. L. awansował na podporucznika, gdy J. był tylko aspirantem. Przeciąg czasu, jaki przeminął między temi obydwoma zdarzeniami, nie zmniejszył jednakże nieprzyjaźni, jaką ku sobie żywili, a może ją nawet uczynił gwałtowniejszą. Hr. M. L. bowiem i teraz nie porzucił wymyślania na narodowość J. w najdotkliwszy sposób. W skutek czego przychodziło często nawet do czynnej obrazy. Hr. M. L. uderzył raz szpicrutem swego przeciwnika. Oburzenie doszło więc do ostatecznej granicy, a aspirant oficerski wyzwał go na pojedynek. Hr. M. L. przyjął wyzwanie, nie stawił się jednakże na oznaczonem miejscu, ponieważ jako oficer sądził, że byłoby dla niego ubliżającem, gdyby się bił z wojskowym niższego stopnia. W skutek tego więc upośledzenia i w rozpaczy z powodu licznych szyderstw, jakiemi go obrzucano, udał się J. do pułkownika z prośbą o interwencję w tej sprawie, i ażeby mógł być przeniesiony do innego pułku. Pułkownik skłonnym się okazał do udzielenia mu krótkiego urlopu, w którym to czasie miało być wyrobione jego przeniesienie; — na urlop pojechał J. do domu. Po upływie urlopu znowu do pułku się stawił, w nadziei, że gotowe już zastanie pozwolenie na przeniesienie się do innego pułku, o które prosił, został jednakże rozczarowany; żądane pozwolenie nie nadeszło jeszcze z ministerstwa wojny. Umartwiony jednak żołnierz pragnął i musiał otrzymać satysfakcję za jakąkolwiek cenę. Wyzwał przeciwnika swego jeszcze raz na pojedynek. Jednakże hr. M. L. odrzucił wyzwanie po raz wtóry, a aspirant oficerski, rozdrażniony do najwyższego stopnia przeciwnościami, jakie go spotykały, powziął ostatecznie postanowienie stanowcze, a jak się pokazało nieodwołalne. Kazał sobie przynieść morfiny, napisał w nocy list pożegnalny do swych rodziców a rano już zastano go otrutego w pomieszkaniu. Morfiny tej dostał on w oryginalny sposób. Wziął proszków morfinowych naraz w kilku aptekach na receptę, jaką posiadał z czasów jakiejś swej choroby. Instrukcja, według której aptekarze powinni zaznaczać datę na recepcie, tą razą szczególnym wypadkiem została nie uwzględnioną, i dlatego możliwem się stało, wziąć cztery razy lekarstwo prawie równocześnie na tę samą receptę, co naturalnie pociągnie za sobą śledztwo. Zwłoki nieszczęśliwego aspiranta oficerskiego przywieziono do jego miasta rodzinnego, do Lwowa; gdzie je pochować kazali rodzice, których był jedynem dzieckiem, w grobie familijnym

* **Druga próba** kapitana Boytona przepłynięcia przez kanał La Manche w powrocie do Anglii, udała się pod każdym względem, chociaż i tą razą przeszkody nieprzewidziane, których nie można było z góry obliczyć, zatrzymały go 24 godzin w wodzie, a zatem jeszcze raz tak długo jak się spodziewano. Wypłynął on w piątek rano o 3. godzinie i 9 minut z przylądku Grisnez (obok Bulonii) a przybył w sobotę o g.2. min 30.rano w blizkości Dowru. Chwilę potem wstąpił na pokład towarzyszącego mu parowca „Prince Ernest“ i udał się do Folkestone, aby odpocząć po trudach przebytych.

* **Olbrzymie polowanie.** Dziennik *Dal. Her.* opowiada, że pułkownik Stanów Zjednoczonych M. Carly, znany myśliwy, organizuje obecnie wyprawę myśliwską, na niebyłą dotąd skalę. Dnia 1. lipca towarzystwo złożone z 12 do 15 Amerykanów i 139 Anglików, samych wyborowych łowców, ze służbą, ogarami i całym arsenałem przyborów myśliwskich, rozpocznie operacje. — Polowanie potrwa siedm miesięcy bez przerwy. Towarzystwo zorganizowane będzie podług prawideł wojskowych i posiadać ma intendenturę, kwatermistrzów, kapelę, chirurga i t. d. Towarzyszyć mu będzie zręczny fotograf, dla zdejmowania z natury widoków i scen z życia myśliwskiego.

* **Niebezpieczne kapelusze** sprzedają w Szczecinie. Dzienniki berlińskie piszą, że pewien szewc tamtejszy, przywdziawszy parę razy nowo kupiony kapelusz, z razu poczuł mocny ból głowy, a później opuchł na skroniach tak, że wezwać musiał pomocy lekarskiej. Okazało się, że zawierająca truciznę farba anilinowa podszewki kapelusza, przez pot udzieliła się skórze i szkodliwy wpływ wywarła.

* **Uprawa tytoniu.** W powiecie Głazowskim, gubernii Wiackiej, uczyniono w ostatnich czasach próby uprawy tytoniu. Niejaki p. Widisz, przemieszkujący w Głazowie, badając miejscowy klimat i grunt, przekonał się o możebności uprawiania tytoniu w gubernii Wiackiej. W ciągu ostatnich trzech lat zajmował się tą rzeczą na gruncie, zadzierżawionym przez niego w tym celu od gminy miejskiej. Podług twierdzenia p. Widisza, uprawa diesiatiny pod hodowlę tytoniu kosztowała do 100 rubli, czystego zaś dochodu otrzymywano do 200 rub. i więcej, ponieważ każda diesiatina może wydać najmniej 80 pudów, które można sprzedawać, poczynając od rs. 60 kop. pud. Zeszłego lata w mieście Głazowie sadziły tytoń i inne osoby, i udał się im bardzo dobrze; miejscowi mieszkańcy kupowali takowy nader chętnie i wywożono go do gubernii permskiej. Ze swych plantacyj p. Widisz, w ciągu trzech lat, sprzedał tytoniu do 300 pudów. Idąc za tym przykładem, przemieszkujący w powiecie, również próbowali sadzić tytoń, lecz nie mając doświadczonych kierowników, nie potrafili obchodzić się z takowym jak należy i mieli tytoń niższy co do wagi i mocy.

* **Samobójstwo niedźwiadka.** W niemieckiem czasopiśmie *Natur* donosi p. Biddie z Madras: „Służący przyniósł mi pewnego poranku wielkiego niedźwiadka, który najprawdopodobniej robiąc nocną wyprawę, opóźnił się i zabłąkał, nie mogąc we dnie odnaleźć swojej kryjówki. Z przynależną uwagą włożyłem owad do pudełka, ze szklanną przykrywką, i postawiłem je na oknie oświetlonem promieniami słonecznemi. Widocznie ciepło to nie było mu miłem, co naprowadziło mi na pamięć czytaną gdzieś uwagę, iż niedźwiadek wśród płomieni sam cios śmiertelny sobie zadał. Dla doświadczenia więc, zacząłem za pomocą szkła koncentrować promienie i palić grzbiet owadu. Natychmiast niedźwiadek zaczął biegać i rzucać się w okół jak szalony. Próba powtórzona trzy- lub czterokrotnie, ten sam przedstawiła rezultat. Po piątym razie jednak niedźwiadek widocznie się zaczął niecierpliwić, a po chwili zgiąwszy tył swego ciała kończący się żądłem jadowitem, sam zadał sobie ranę, a w pół minuty już nie żył.

* **Nowy asfalt.** Gazety moskiewskie donoszą o wynalazku nowego rodzaju asfaltu. Ma on być nierównie trwalszy od dzisiejszego, mniej daleko czułym na działanie powietrza i znacznie tańszym. Jak naraz aż za dużo zalet. Wynalazcą jest jakiś Finlandczyk. Czynione dotąd próby wypadły bardzo pomyślnie i w Petersburgu zamierzają obecnie wylać nową tą m

tego [illegible] liczy się sążni kwadratowych, kosztowałoby 25.20 złr.

III. Z powyżej podanych cyfr widzimy, że ogniotrwalenie dachów, jakkolwiek pociąga pewne koszta, w rzeczywistości jednak przynosi znaczną oszczędność gospodarzom, nadając dachom niezwykłą trwałość.

Rutyna jednak nie pozwoli nigdy na taką małą rewolucję w dziedzinie budownictwa. Tu potrzeba koniecznie interwencji prawa. Ono jedno, powagą swą, zdoła przełamać opór i zabezpieczyć kraj od katastrof ogniowych.

To też gdybym był posłem Wys. sejmu, postawiłbym wniosek następujący:

Wysoki sejm uchwalić raczy:

1) Tylko stawianie dachów ogniotrwałych, lub ogniotrwalonych dozwala się na przyszłość;

2) Dachy słomiane, dranciowe lub gontowe, mają być ogniotrwalone wyżej podanemi środkami, najdalej w przeciągu ośmiu miesięcy od daty niniejszej uchwały;

3) Właściciele stawiający opór będą karani środkami przymusowemi;

4) Raz na rok, na wiosnę lub latem, nastąpi lustracja wszystkich budynków, równie jak i narzędzi ogniowych, przez komisję, złożoną z delegata, lub urzędnika Wydziału Rady powiatowej, urzędnika c. k. starostwa i urzędnika gminy.

5) Przepisy dotyczące policji ogniowej będą przejrzane, uzupełnione przez odnośną komisję i przedłożone natychmiast Wys. sejmowi.

6) Wykonanie niniejszej ustawy, poruczam się, jak równie nadzór nad przepisami policji ogniowej, Wydziałom powiatowym i c. k. starostwom.

IV. Chwalebną jest rzeczą osłonić opieką prawa ziemiopłody kraju naszego; ale kraj cały zasłonić od klęsk pożarów, mieszkańców od nędzy, wdowy i sieroty od rozpaczy i łez, jest rzeczą stokroć chwalebniejszą! To też Wysoki sejm uznać powinien nagłość wniosku. Czy tak się stanie? Niedaleka przyszłość nam okaże.

Kołomyja.

E. Petion, inżynier Rady pow.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 2. bm., początek o godz. [illegible], przewodniczący p. burmistrz, dr. Jasiński.

Po przyjęciu protokołu z zeszłego posiedzenia, p. przewodniczący zawiadamia, iż udzielił urlop czterotygodniowy p. radnemu, Władysławowi Majewskiemu.

Na porządku dziennym sprawa organizacji magistratu i uregulowanie płac urzędników i sług gminy m. Lwowa. Sprawozd. p. Kulczycki.

Zgodnie z propozycją komisji, uchwalono następujące postanowienia organizacyjne:

Art. 1. Płatni funkcjonarjusze zarządu miejskiego, dzielą się na trzy kategorje, mianowicie: I. kategorja: Urzędnicy stali; II. kategorja: Pomocnicy kancelaryjni; III. kategorja: Słudzy.

Art. 2. Urzędnicy stali dzielą się: według funkcji w szczegółowych działach służby na urzędników: a) administracyjnych (konceptowych, kancelaryjnych, manipulacyjnych, kasowych); b) technicznych (budownictwa i komendy straży pożarowej); c) policji zdrowia (fizykat miejski); d) zakładów miejskich; e) zarządu dóbr miejskich i gospodarstwa lasowego; według stopnia rangi w etacie, na klasy siedm.

Art. 3. Urzędnicy posuwają się do wyższej klasy przez mianowanie.

Art. 4. Należytości urzędników na posadach stałych są: a) płace etatowe; b) dodatek na pomieszkanie (kwaterowe); c) dodatek pięcioletni (quinquennium).

Art. 5. Płaca etatowa wynosi dla urzędników: klasy I. rocznie 2500 zł.; klasy II. rocznie 2000 złr.; klasy III. rocznie 1500 zł.; klasy IV. rocznie 1200 zł.; klasy V. rocznie 900 zł.; klasy VI. rocznie 600 złr.

Art. 6. Dodatek na pomieszkanie (kwaterowe) wynosi: dla urzędników klasy I. rocznie 500 zł.; klasy II. rocznie 400 zł.; klasy III. rocznie 360 zł.; IV. rocznie 300 złr.; klasy V. rocznie 240 zł.; klasy VI. rocznie 180 zł., i udzielany będzie tylko urzędnikom na posadach stałych, jak długo pełnią obowiązki czynnej służby. Dodatek ten nie wlicza się do emerytury.

Art. 7. Dodatek pięcioletni (quinquennium) wynosi dla urzędników: klasy I. rocznie 250 zł.; klasy II. rocznie 200 zł.; klasy III. rocznie 150 zł.; klasy IV. V. VI. rocznie 100 zł., i należy się każdemu urzędnikowi na posadzie stałej, jeżeli tenże w służbie miejskiej pełni na jednej i tej samej posadzie nieprzerwanie obowiązek służbowy przez lat pięć.

Dodatek pięcioletni udzielany będzie urzędnikowi na tej samej posadzie tylko dwa razy, to jest: po upływie pięciu, a względnie dziesięciu lat służby nieprzerwanej.

Służba pełniona przy innych urzędach, choćby do emerytury przyjęta została, nie będzie policzoną przy wymiarze dodatku pięciolotniego.

Dodatek pięcioletni, jako część płacy etatowej, doliczony będzie przy wymiarze emerytury.

Art. 8. Przyznanie nadzwyczajnego pięciolecia urzędnikowi, niezwykłemi zasługami odszczególniającemu się, nastąpić może tylko za szczególną uchwałą Rady miejskiej.

Art. 9. Warunkiem koniecznym przyjęcia do służby na praktykanta jest, prócz ukończonych 18 lat wieku, co najmniej wykazanie się świadectwem z odbytego egzaminu dojrzałości po ukończeniu szkół wyższego gimnazjum lub innych zakładów równorzędnych.

Od kandydatów na posady praktykantów konceptowych, wymaga się nadto ukończonych studjów prawnopolitycznych, a od kandydatów na elewów, ukończonych studjów technicznych. Adjuta dla praktykantów i elewów VII. klasy wynoszą rocznie po 600, 500, 420, 360 złr.

Ilość adjutowanych praktykantów ustanania się w liczbie dwunastu; między tymi najmniej czterech praktykantów konceptowych, i dwóch elewów technicznych. Ilość bezpłatnych praktykantów ustanawia się w liczbie sześciu.

Praktykantom i elewom wlicza się czas tej ich służby miejskiej do wysługi.

Art. 10. Służbę policji zdrowia pełnią: a) fizyk miejski, jako urzędnik stały; b) sześciu lekarzy dla dzielnic miasta, za rocznem wynagrodzeniem; c) jeden weterynarz za rocznem wynagrodzeniem. Służbę cmentarną pełnią trzej grabarze za wynagrodzeniem.

Art. 11. Dyrektor miejskiego zakładu sierót, zostaje wcielony do etatu urzędników miejskich z rangą klasy VI. Nauczyciele, nauczycielki, ochmistrzyni, pomocnicy i dozorcy w zakładzie sierót, pozostają w dotychczasowym stosunku służbowym.

Art. 12. Służbę zarządu dóbr miejskich i gospodarstwa lasowego pełnią: jeden nadleśniczy, dwóch leśniczych, jeden praktykant leśny, dwóch dozorców lasowych, jeden dozorca składu drzewa we Lwowie, czternastu leśnych, za opłatą należytości w etacie wyszczególnionych.

Urzędnicy zarządu dóbr, nie otrzymują ani dodatku na pomieszkanie (kwaterowego) ani pięcioletniego.

Art. 13. Dotychczas obowiązujący stosunek syndyka miejskiego pozostaje nie zmieniony.

Art. 14. Do pomocy w służbie konceptowej i w różnych gałęziach służby miejskiej, przyjmowani będą pomocnicy, jako koncypjenci, pisarze, egzekutorowie, i rewizorowie targowi, za wynagrodzeniem rocznem w etacie wyszczególnionem.

Art. 15. Wszystkie dotychczas odrębnie istniejące oddziały sług i strażników miejskich, z wyjątkiem służby cmentarnej, budowniczej i gmachu ratuszowego, zespolone w jedną całość, stanowią jeden zorganizowany korpus straży miejskiej, składający się z trzech oddziałów.

Pierwszy oddział tego korpusu stanowi „straż pożarowa“ licząca 60 ludzi, pobierających żołd, oraz umundurowanie i wspólne mieszkanie w koszarach, niemniej procenta zastrzeżone uchwałą Rady miejskiej z dnia 6. sierpnia 1873, na czas drugiego zaciągu.

Drugi oddział tego korpusu, stanowi „miejska straż porządku“ dla zewnętrznej służby w mieście, obejmująca 55 ludzi, otrzymujących żołd i umundrowanie.

Trzeci oddział tego korpusu stanowi „oddział woźnych“ dla wewnętrznej służby magistratu i posług kancelaryjnych, obejmujący 25 ludzi pobierających płacę i umundurowanie.

Art. 16. Cały korpus straży miejskiej, stoi pod komendą naczelnika straży ogniowej, który według osobnej instrukcji, obowiązany jest do nauczania i egzaminowania ludzi podwładnych, co do pełnienia służby, w tym celu, ażeby strażnik do każdej gałęzi służby gminnej mógł być użytym.

Drugi i trzeci oddział korpusu straży miejskiej razem, stanowi wprawdzie oddział rezerwowy straży pożarowej, z obowiązkiem posiłkowania w odwodzie przy gaszeniu pożarów, i podlega pod względem karności, porządku, czystości w ubraniu, tudzież punktualnego pełnienia służby, komendzie naczelnika straży ogniowej, oddział ten zawisł jednak pod względem przydzielenia do różnych rodzajów służby, wyłącznie od rozporządzenia prezydenta miasta.

Art. 17. Służba budownicza składa się: a) przy drogach: z trzech drogomistrzów i szesnastu strażników; b) przy wodociągach: z jednego studziennego i czterech rurników; c) przy kanałach: z dwóch dozorców; d) przy plantacjach: z jednego ogrodnika, i pięciu dozorców; e) przy dworcu budowniczym: z jednego magazyniera i jednego stróża.

Art. 18. Służbę gmachu ratuszowego pełni: jeden zawiadowca, czterech strażów stałych, i pięciu pomocników na czas zimowej pory.

Artykuł dodatkowy. Urzędnikowi, któremu w skutek niniejszej organizacji wymierzono by płacę niższą, od dotychczas pobieranej płacy stałej, pozostawiony będzie wynikły ztąd niedobór, jako dodatek osobisty do emerytury wliczalny tak długo, jak długo ten niedobór przez awans lub uzyskanie pięcioletnich dodatków nie zostanie pokryty.

Postanowienie to nie może być zastosowanem do płac prowizorycznych.

Po uchwaleniu powyższych postanowień, zapadły jeszcze następujące uchwały:

a) Wszystkie wydatki odnoszące się do tytułu: „Reprezentacja gminy“ mają w budżecie miejskim stanowić dział rozchodów, odrębny od wszystkich wydatków tytułu: „Koszta administracji i zarządu.“

b) Rozkład czynności między departamenty magistratu i przydzielanie urzędników, pomocników i sług do biur lub pojedynczych oddziałów służby, pozostawia Rada miejska prezydentowi miasta.

Przy ostatnim ustępie pp. Zbrożek, Wierzbicki i Piątkowski stawili dopełniający wniosek, zdążający do uzależnienia trzeciego departamentu (spraw budowniczych) od naczelnika urzędu budowniczego. Na wniosek jednak p. Zuckra, wnioski te jako samodzielne i nieobjęte porządkiem dziennym, odesłano do komisji.

Dalej uchwalono:

c) Celem przeniesienia dzisiejszych urzędników magistratu na nowy etat w miarę ich zasług, upoważnia Rada miejska prezydenta miasta do przedłożenia wniosków na wszystkie posady etatowe.

d) Gdyby nowy etat nie mógł być na razie zapełniony w całości kandydatami, odpowiadającymi warunkom wymaganym z grona obecnych urzędników magistratu, upoważnia Rada miejska prezydenta miasta do rozpisania konkursu na posady wakujące.

Następujący ustęp wywołał bardzo ożywioną dyskusję. Ten ustęp zmierza do utworzenia niejako senatu, złożonego z magistratu i pięciu delegatów Rady miejskiej. Dyskusja wszakże nie doprowadziła do żadnego rezultatu, ponieważ prezydent musiał przerwać posiedzenie dla braku kompletu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

†

Dr. Józef Kremer, profesor uniwersytetu jagiellońskiego, członek czynny akademii umiejętności, zmarł w Krakowie d 2. t. m. o godz. 3½ po południu. Życiorys jego podajemy w „Różnościach.“

— W domu pod nr. 4. droga Wulecka, mieszkają cztery partje: c. k. kapitan pułku Jabłońskiego Pawlewicz, dalej kapitan rachmistrz tegoż pułku, zawiadowca domu pan Kraczyło, i urzędnik kolejowy, p. Czerny. Trzy zaś ostatnie partje mają razem ośmioro dzieci, a znany kapitan Pawlewicz ma psa. Co za związek jest tych dwóch okoliczności, wykaże co następuje: Dnia 23. maja napadł pies kapitana Pawlewicza zarządcę domu, lecz po dłuższej obronie zdołał napadnięty psa odpędzić; tego samego dnia jednakże napadł pies trzynastoletniego syna rachmistrza i ukąsił go w lewą rękę, na co dotychczas ukąszony znajduje się pod opieką lekarską. Dnia 31. maja pokąsał pies pana Kraczyłę. W skutek tych wypadków udawano się do samego właściciela psa, a gdy to nie skutkowało, do policji. Policja wysłać miała do kapitana Pawlewicza pewnego wachmana z żądaniem, aby psa uwiązał; wachman jednakże odpowiedział, że woli raczej stracić służbę, niż pójść do Pawlewicza, bo służył pod nim 6 lat i wie, jak on ludzi traktuje. Dyrekcja policji przyrzekła więc udać się w tej sprawie do jeneralnej komendy wojskowej. Dnia 1. b. m. proszono p. Pawlewicza ponownie, ażeby ze względu na bezpieczeństwo dzieci, przynajmniej nałożył psu kaganiec, jeżeli go uwiązać nie chce, na co tenże odpowiedział, „ażeby dzieciom pozakładać kagańce, a Pluto chodzić będzie bez kagańca.“ Szczegóły te o szanownym kapitanie i jego psie, mamy od samych interesowanych osób i podajemy je do publicznej wiadomości, jako też do wiadomości tych, którzy temu zapobiedz powinni. Prowincja wszakże w której mieszkamy, należy do cywilizowanego państwa, a pan kapitan zdaje się być bez wszelkiej cywilizacji.

— (*w*) Koncert. Po dość obfitej w koncerta zimie, mieliśmy we wtorek ubiegły jeden jeszcze i to pewnie ostatni. Pierwszego czerwca odważyć się dać koncert i sprowadzić do zamkniętej sali kilka set osób, kiedy ciepło i świeże powietrze zaprasza do ogrodu, do przechadzki, to znaczy, być bardzo odważnym i narazić się na to, aby grać przed pustemi ławkami. Tymczasem p. Wagner miał tę odwagę i wyszedł z niebezpieczne próby zwycięzko. Miał salę napełnioną, publiczność bardzo doborową, wśród której widzieliśmy dużo artystów i artystek. Bo też chodziło o to, aby poznać nie tyle fortepianistę, jako taki bowiem pan Józef Wagner już jest dobrze w mieście naszem znany, jak raczej o to, aby poznać kompozytora. Program jego w połowie złożony był z jego własnych utworów muzycznych i to bardzo rozmaitego rodzaju. Słyszeliśmy dwie części Tria na fortepian, skrzypcy i wiolonczelę, z których szczególnie Adagio bardzo się podobało. Fantazja na fortepian zawiera bardzo oryginalny motyw, przypominający nieco rodzinne kompozytora, ukraińskie strony. „Prządka,“ kompozycja na fortepian, odznaczała się bardzo charakterystycznym akompaniamentem, do melodji płynnej i miłej. „Dla czego,“ kompozycja salonowa, mogłaby mieć wielkie powodzenie, gdyby ją kompozytor drukiem ogłosić zechciał.

Serenada, z bardzo poetycznym tekstem p. Stan. Grudzińskiego, odśpiewana przez cztery dobrane, a znane muzykalnej publiczności męzkie głosy, była powtórzoną na gorące życzenie publiczności. Sympatyczny głos panny Zofii Wojewódki słyszeliśmy w trzech utworach koncertanta: w romansie „Palma“, który jest może trochę za melancholiczny; w eleganckim, bardzo udatnym mazurku „Powiem mamie“ i w „Elegii“ z towarzyszeniem wiolonczeli i fortepianu, która bardzo dobre daje pole popisu dla głosu ciągłego a pełnego, jakim jest głos koncertantki.

Z prawdziwą to radością piszemy, żeśmy z tych kompozycji poznali kompozytora, który zupełnie panuje nad formą, ma na zawołanie bogactwo świeżych motywów i melodyj, i umie je odziać dźwięczną szatą harmonii. Znakomity talent jego umie się wyrazić w potoczystym mazurku, w smętnej elegji, w serenadzie odzianej całym urokiem letniego wieczora. Mamy nadzieję, że jego twórczość w coraz to nowych zadokumentuje się utworach.

Z obcych kompozycyj grał p. Wagner „Gawot“ G-mol Bacha, który odegrał z całym uwydatnieniem ścisłego prowadzenia głosów tej kompozycji. „Nocturne“ es-dur Chopina, wykonany był bardzo elegancko. „Saltarella i Chopina polonez“ dały koncertantowi okazją do okazania potężnej brawury, chociaż cechą gry jego jest przedewszystkiem elegancja i melodyjność, o czem mogliśmy się przekonać z Adagia Sonaty i piosnki króla Henryka Walezego, kompozycji dziwnie pięknej i ujmującej, którąbyśmy radzi widzieć wydrukowaną.

Gra pp. Schwabla i Welmana zasługuje na szczerą pochwałę i przyczyniła się wybornie do uwydatnienia zalet kompozycji koncertanta, to też publiczność hucznemi oklaskami okazywała swoje zadowolenie i uznanie.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej Myślenickiej z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 1. lipca b. r.

— **Jeden Moskal więcej**. Izydor Omelański, kooperator gr. kat. w Kulikowie, opuścił samowolnie swój urząd duchowny i przeniósł się do dyecezji Chełmskiej.

— (P.) **Przemyśl**. Pora festynów już nadeszła. Jak w roku poprzednim tak i teraz, Stowarzyszenie św. Józefa rozpoczyna u nas szereg festynów zabawą ludową, połączoną z loterją fantową d. 6. czerwca r. b. Przeszłego roku powiódł się świetnie festyn tego Stowarzyszenia. Jest nadzieja, że i w tym roku również mu się powiedzie i przyniesie znaczny dochód na cele Stowarzyszenia, któremi są, prawdziwa oświata i dobroczynność. Wszystkie warunki do świetnego udania się festynu wypełnione, a więc się uda, gdy pogoda dopisze.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Na posiedzeniu krakowskiego Tow. lekarskiego d. 18. t. m. prof. Dr. Rydel przedstawił chorą wyleczoną z wywrócenia powiek na zewnątrz (*Ectropium*) za pomocą operacji chirurgicznej. Następnie zajmowano się sprawami administracyjnemi, z których najważniejszą było, wzięcie czynnego udziału kraków. Towarzystwa w zjeździe badaczów przyrody i lekarzy polskich, mającym się odbyć we Lwowie w drugiej połowie b. r. Dr. Lutostański odczytał uwagi praktyczne o przemianie dotychczasowej wagi aptekarskiej, na nową decymalną, obowiązującą lekarzy i aptekarzy od nowego r. 1876. Wreszcie Dr. Ściborowski podał krótki rys ruchu w zdrojowiskach krajowych Żegiestowie, Rabce i Truskawcu, na podstawie sprawozdań ogłoszonych drukiem przez lekarzy zdrojowych, Drów Szczepańskiego, Kopernickiego i Riegera, wraz z uwagami krytycznemi nad wspomnionemi sprawozdaniami.

— Nakładem J. K. Żupańskiego w Poznaniu, wyszedł już trzeci tom znakomitego dzieła I. J. Kraszewskiego: „Polska w czasie trzech rozbiorów.“ Autor skorzystał w niem z materjałów, żadnemu dotąd historykowi nieznanych.

— Ksiądz Malinowski z Poznania, sławny nasz lingwista, po napisaniu gramatyki polskiej, staroslowiańskiej i sanskryckiej, wziął się obecnie do napisania „Gramatyki języka rusińskiego“ w porównaniu z polskim i rossyjskim czyli moskiewskim, z którego się pokazuje, iż język rusiński jest odrębny od tego ostatniego i nie jest bynajmniej jego narzeczem.

— Znakomity badacz pierwotnych dziejów Polski i wydawca krytyczny kronik polskich p. August Bielowski, wzbogacił literaturę naszą bardzo piękną monografją p. t. „Szymon Szymonowicz“, która wyszła w Krakowie 1875 r. w osobnem odbiciu z „Pamiętnika akademii umiejętności“. Mieszczą się tu listy poety do hetmana Zamojskiego Jana i do wielu innych osób pisane, i listy, które poeta odbierał, wszystkie bardzo ciekawe, malujące charakter i sposób myślenia i życie najlepszego naszego sielankarza. Życiorys Szymonowicza poparty dokumentami, jest bardzo dokładny. Bielowski wynalazł dotąd nieznane poezje wdzięcznego autora powszechnie znane, sielanki „Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego“ i tu je także zamieścił. Napisanie tej monografii uważamy za wielką literacką zasługę p. Bielowskiemu, — dzięki jej, postać Szymonowicza zarysowała się przed nami dokładnie i wiele zyskała na jasności.

— **Konkurs lekarski**. Warszawskie Towarzystwo lekarskie podaje następujące temata do konkursu i wyznacza na każdy nagrodę po 150 rubli I. Z funduszu stałego nagród konkursowych imienia doktora medycyny Adama Helbicha, członka honorowego Towarzystwa lekarskiego. 1) „Krytyczny rozbiór nowszych poglądów na tak zwaną chorobę Bright'a, na podstawie własnych spostrzeżeń klinicznych i anatomicznych“. 2) Temat z poprzedniego okresu konkursowego pozostały, na który nie przedstawiono żadnej rozprawy: „Wykazać doświadczeniami względną wartość i skuteczność rozmaitych limf, używanych do szczepienia ospy ochronnej“. II. Z funduszu pozostałego po wzniesieniu nagrobka ś. p. Bronisławowi Chojnowskiemu, profesorowi uniwersytetu warszawskiego i członkowi Towarzystwa lekarskiego: 1) „Rozebrać wpływ kąpieli podawanych z celem obniżenia ciepłoty ciała w chorobach gorączkowych“. 2) „Dokładne określenie wskazań do użycia ścieśnionego powietrza, oparte na własnych doświadczeniach“. Na konkurs imienia dr. Helbicha wyznacza się trzechletni termin; na konkurs zaś imienia dr. Chojnowskiego dwuletni termin, licząc od dnia 1. czerwca r. b. Rozprawy więc na konkurs pierwszy oczekiwane będą najpóźniej do dnia 1. czerwca 1878 roku, na konkurs drugi do dnia 1. czerwca 1877 r.

Wszystkie rozprawy nadsyłane być mają na ręce sekretarza stałego Towarzystwa lekarskiego warszawskiego (ulica Niecała nr. 7), według zwyczajnych form konkursowych, to jest z nazwiskami autorów w kopertach zapieczętowanych i opatrzonych stosownemi dewizami. Pierwsze prawo do własności rozprawy uwieńczonej, zastrzega sobie Towarzystwo lekarskie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 2. czerwca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 3 złr. 39 c.; żyta 78ft. 2 złr. 23 c.; jęczmienia 67ft. 1 złr. 95 c., owsa 47ft. 2 złr. — c.; hreczki 72ft. 3 złr. 20 c., prosa 90 ft. 2 złr. 80 ct., grochu 98 ft. 6 złr. — ct.; ziemniaków — złr. 65 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 45 c.; słomy — złr. 76 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 35 c., miękkiego 9 złr. 50 c. — Funt mięsa wołowego 25¾ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie Stan wkładek był na dnin 30. kwietnia 1875: 8,026.254 złr. 70 ct. od 1. do 31. maja 1875. włożyło 2570 stron 404,938 złr. 82 ct. zwrócono 1978 stronom 326.367 złr. 51 ct. przybyło więc 78,571 złr. 31 ct. Zatem na dnin 31. maja 1875 ogół wkładek 8,104.826 złr, 1 ct.

Żniwiarka staje się obecnie przy każdem większem gospodarstwie narzędziem niezbędnem, i gdy niejeden po kłopotliwych dotąd zbiorach namyśla się, jak i jaką kupić, znajduje w wyborze trudność; anonsów bowiem wiele, każdy fabrykant, lub ajent swój towar zaleca jako najlepszy, a z sąsiadów znajomych jeden poleca tę, drugi ową; przeto byłoby na czasie ocenić jakość żniwiarek dotąd najwięcej w kraju używanych, które chociaż z roku na rok coraz więcej się wydoskonalają. że jednak system zostaje u każdego fabrykanta prawie ten sam, to staje się przyczyną, że niejeden zapłaciwszy kilkaset guldenów, narzeka i do żniwiarki się zraża, bo nie każda równie dobra i pożyteczna.

Do najwięcej używanych żniwiarek można policzyć Johnston wielką i małą, Royal, Ceres, Buckeye, New Reaper Waltera Wood, i Champion Wardera Mitschel.

Doświadczenie udowodniło, że Johnston wielka rznie nie źle, nie zawsze jednak dobrze odkłada, albowiem ciężar ześrodkowany przy stole sprawia, że przy silniejszem wstrząśnieniu, tenże się podaje, wskutek czego grabie mierzwią. Zaletą jej jest, że ma wysokie koło, przeto łatwiej nierówność terenu zwycięża; ale jest za szeroka, i ustrój ciężki, przezto 225 funtów siły pociągowej potrzebuje. Łożyska i osie wyrabiają się prędko, bo natłuszczenie nie przystępne, równie kółka zębate zużywają się prędko i z roboty wychodzą. Korbka prowadząca noże jest niepraktyczną, działa bowiem na boki, przezco często się łamie, i mutry wśród roboty odlatują.

Johnston mała, prawie taka sama, lecz potrzebuje jeszcze większej siły pociągowej, bo 250ft.

Royal, rznie dobrze i ma doskonale urządzone grabie, lecz potrzebuje wielkiej siły pociągowej, wyżej 270ft., lecz jest niewygodną do natłuszczania, a w robocie prze bardzo na prawą stronę, zatem z tej strony silniejsze konie zaprzęgać należy. Że noże są przy tyle urządzone i niema przyrządu, żeby wśród jazdy stół podnieść, lub pochylić można, przeto wychodząc z bruzdy, zabijają się często w ziemię; dlatego tylko do równej roli przydatna.

Ceres, potrzebuje 200ft. siły pociągowej, rznie i odkłada dobrze, lecz byłaby o wiele lepszą, gdyby nie ciężar przy stole ześrodkowany, grabie miały ruch powolniejszy i kolej dla siebie odpowiedniejszą, czemby zapobieżono, że nie tak często by się łamały. Noże mają bieg za daleki, prawie pięćcalowy, przeto wyrabiają się prędko łożyska.

O Buckeye można to powiedzieć, że kto kupił, spróbował, to będąc uczciwym, drugiemu jej nie poleci.

New Reaper amerykańska Waltera Wood, ma wiele zalet, mianowicie koło wysokie, prawie trzystopowe, co przy roli nierównej jest bardzo korzystnem, noże jej wązkie i bieg ich krótki, ledwie półtrzeciacalowy, odziaływają z korzyścią na siłę pociągową, której tylko 175ft. potrzeba. Ciężar jest ześrodkowanym przy kole, przeto stół się nie podaje, a ustrój grabi jest nadzwyczaj pojedyńczy, które żelaznemi klamrami na krzyż związane przy wstrząśnieniu, wzajemnie się podtrzymując, nie tak łatwo łamać się mogą. Sternik grabi różni się tem od innych żniwiarek, że może być regulowanym; przy zbożu polężonem posuwa się go naprzód, przy niskiem w tył. Połączenie stołu jest zmyślne, i bardzo dogodne, przy jeździe bowiem w pole można stół podnieść i pionowo postawić, dlatego jak zwykłym wozem każdą polową drogą przejechać można, co u innych żniwiarek jest niepodobieństwem, przytem rznie i odkłada bardzo dobrze. Pierwsze zeszłoroczne żniwiarki New Reaper miały te wady, że koziołek był za słaby, a o pokrywę drewnianą na trybach zaczepiały czasem grabie; spostrzeżono się jednak, i w późniejszych te wady usunięto.

Champion Wardera Mitschel; często za dawną Champion Wooda sprzedawana rznie nie źle, potrzebuje jednak wielkiej siły pociągowej. Kombinowana z kosiarką, przeto dwukrotna, ma balansujące połączenie z stołem, nie bardzo korzystne. Koła są za niskie, noże za szerokie i zbyt ukośne, a korbka od nich ekscentryczna, za wielka, sprawia szybkie wyrabianie łożysk. Łańcuch, który grabie prowadzi, wyciera prędko kółka żłobkowate, i naciąga się stopniowo tyle, zwalniając przężność, że ogniwa wycinać trzeba.

Klasyfikując przeto wymienione żniwiarki, trzeba przyznać niezaprzeczone pierwszeństwo New Reaper Waltera Wood, po niej idą Ceres, Champion Wardera Mitschel, Royal, Johnston wielka, mała, Buckeye.

Ostatnie wiadomości.

Z Monachium donoszą d. 3. czerwca: Dekret, podpisany przez ministrów spraw wewnętrznych i wyznań, zakazuje w całem królestwie odbywania procesji jubileuszowych, z powodu niezasięgnięcia *placetum regium*.

Z Londynu donoszą, że deputacji proszącej o przyjazną interwencję Anglii, celem stłumienia powstania na Kubie, oświadczył Derby, że wmieszanie się Anglii nie byłoby teraz stosownem, że jednak skorzysta z sposobności, gdyby się nadarzyła, aby wpłynąć na usunięcie teraźniejszych stosunków.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 3. czerwca. W komisji budżetowej oświadczył minister skarbu, że podatki pośrednie wydały w pierwszych pięciu miesiącach r. b. 34 mil. fr. nadwyżki, i wynurzył nadzieję, że jeźli tak dalej pójdzie, nie będzie potrzeba zaciągać w banku pożyczki 80-milionowej. — Hr. Remusat jest bardzo chory.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 3. czerwca 1875.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	231.50.	Angle-austr.	127 10
Unionsbank	127 50.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	233 75.	Kolej południ.	111.—
Franko-austr.	—.—.	Banbank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 3. czerwca 1875.

godzina 2 minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	42 75	Węgier. kred.	221.—
Anglo-austr.	127 —.	Unionsbank	106 70
Kolej Kar. Lud.	233 25.	Nordbahn.	195 50
Kolej południo.	111.25.	Kolej Alföd.	131 50
Kolej Elżbiety	182 —.	Kolej Lw.-czer	139 50
Węg. Nordostb.	125.25	Vereins-Bank	12.—
Wiener-Bauges.	30 —.	Węg. Ostbahn.	51.—
Gal. indemniz.	87.75.	Losy z r. 1864	135.—
Franco-H.-Bank	59.50.	Verkehrsban	95.—
Losy tureckie	55 10.	Baubank-Act.	11 25
Kolej państwow.	288.50	Bankverein	107.—
Wied. Bauver.	22.—.	Losy węgier.	81.—

Usposobienie lepsze.

Berlin, 2. czerw. Russ. Banknoten 171.50. Credit. Act. 423 50 Lombarden 211.50 Galizier 105.75 Staatsbahn 527.50 Rumänier 34 80 Oesterr.-Banknoten 184.15. Usposobienie: bez ruchu.

Pociągi kolejowe:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w połu. dnie. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połu. dnie, 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8 godz. 20 m po południu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 3. czerwca

I. Akcje za sztukę.

Kolej gal. Karola Ludwik.	233	235
„ Lwow.-Czern. Jas.	139 50	41 50
Bank hip. gal. po 200 zł.	24 —	25 —
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	87 5	87 8
„ „ „ 4 pr. w. a	77 50	78 25
„ „ „ 5 pr. okres.	87 25	8 8
Banku hip. gal. 6 pr.	92 3	92 50
Gal. zakł. kred. włośc.	99 25	101
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	30 10	30 85
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 2	87 8
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	91 50	3 —
Losy miasta Krakowa	15 75	6 75
„ „ Stanisławowa	15	6 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 12	5 21
Dukat cesarski	5 16	5 26
Napoleondor	8 85	8 91
Pół imperjał rosyjski	8 94	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 [illegible]
Praskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	1 50	3 —
Wiedeń d. 1. czerwca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku 5 pr	70 25	0 95
„ „ w sreb. 5 „	4 50	74 65
1839 całe losy im. k.	265	268 —
Podyzyna loterjalna 1839 „ losu „	240 25	40 75
1854 po 250 zł 4 pr.	5 26	5 57
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr	111 50	111 75
1860 „ 100 „ „ „	1 6 50	117 —
1864 „ 100 „ „ „	— —	— —
Listy zast. o 5 po 120 5 pr	6	126 50
Obligacje g. indm za 100 zł.		
Galicyjskie	87 —	— —
Bukowińskie	87 50	87 80
Inne publiczne pożyczki		
Węgr. poż. kol. po 120 zł. 5 pr	100 50	100 75
Węg. poż. prem. po 100 złr	82 —	82 25
Turecka poż. kol. po 400 fr	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	129 75	30 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	—	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	233 50	233 25
„ węg. 200 zł. em p. 60	223 —	223 25
Tow. eskont. austr. po 500 zł	775	80 —
Franco-austr. po 160 zł em. 40 pr.	43 5	43 75
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	60	6[illegible]
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	2[illegible]6	— —
Gal. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł		
Gal. bank kraj. po 200 zł em. 50 pr.		
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł	960	961 —
Banku powsz. austr. po 200 złr		
Unionbank po 140 złr	10 0	110 3
Vereinsbank po 200 zł. e. 40	13	13 25
Verkehrsbank pow. po 200 zł	96 —	97
Wied. bankver. po 200 złr	10 —	11
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	71 —	72 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb

Czereśnie
włoskie
codziennie świeże
2504 w handlu 1 - 6
st. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

WILLA
„Venecja“ zwaną **do sprzedania**, a mianowicie: nowy w stylu szwajcarskim dobrze wybudowany dom piętrowy, wraz z oficyną i pięknie urządzonym ogrodem, w przestrzeni około 2025 kw., przy Wolskiej rogatce pod l. 139. IV. w **Krakowie**, pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże u właściciela. 2438 2—3

500 do 2000 zł. rocznie,
Każdy inteligentny mieszkający w mieście, **honorowo** z małym trudem zarobić może, mając choćby parę godzin wolnego czasu dziennie. **Dokładną instrukcję** podług której podpisany sam przeszło 2000 zarabia rocznie udziela się za przesłaniem poczta **5 zł.**
Dr. J. VARTALL,
4831 1—10 Kraków Nr. 605.

L. 1665.

OGŁOSZENIE.
Magistrat król. miasta Stryja podaje niniejszym do wiadomości, iż w celu zabezpieczenia dostawy 800 sztuk drzewt Trembowelskich 18 cale w kwadrat i 2 cale grubości, odbędzie się **na dniu 15. czerwca b. r.** publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert. 2486 1 - 3
Warunki licytacji przejrzeć można w expedyturze tutejszej.
Stryj, dnia 29. maja 1875.

Do sprzedania w Sanoku
Realność
składająca się z 3 morgów dobrego gruntu, $^3/_4$ morga ogrodu, domu mieszkalnego o 5 pokojach, kuchni i piwnicy, stajni na kilka sztuk bydła i stodoły tudzież z prawem zbiórki drzewa w lesie gminnym. Położenie odpowiednie na cele fabryczne.
O bliższą wiadomość zgłosić się należy do **R. Z.** w Administracji *Gaz Narodowej.* 2500 1—3

Dostać można we Lwowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanteryjnym p. Strzyżowskiego. 1882 8—26

Dr. Medycyny KARCZ
od kilkunastu lat specjalista i autor **„Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie“** leczy gruntownie wszelkie **słabości weneryczne i skórne,** tudzież zgubne skutki samogwałtu: **polucje i impotencję.** „Poradnik“ (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct 1952 12—?
Ordynuje codzień od godz. 8-10 i od godz. 2-4
we **Lwowie**, ul. Wałowa l. 3.
Udziela także rady lekarskiej listownie i wysyła lekarstwa.

Prasa autograficzna
z płytą cynkową i z wszystkiemi przyborami jest do nabycia.
Bliższą wiadomość udzieli Administracja *Gaz. Narod.* 2496 1 - 3

Maszynista
do kierowania lokomobilami, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacjami, życzy sobie objąć odpowiednią posadę w kraju lub zagranicą. Listy proszę przesyłać: **F. Lewandowski**, CZERWONOGRÓD, p. Uścieczko. 2456 2—2

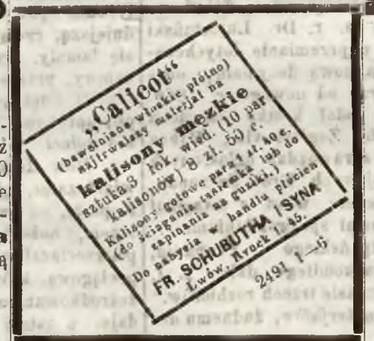

Do sprzedania
Realność
przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 34[a], z budynkiem parterowym o 6 pokojach, 2. kuchniach, ogrodem kwiatowym i fruktowym. Bliższa wiadomość na miejscu. 2423 3—3

Konkurs.
Do prowadzenia gospodarstwa w Dublanach, poszukuje Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. zarządcę ekonomicznego, za wynagrodzeniem rocznem w gotówce 440 zł., niemniej dodaniem stósownej ordynarji, pomieszkania i opału.
Pierwszeństwo otrzymają w szczególności, byli uczniowie szkoły Dublańskiej, w ogólności kandydaci posiadający wykształcenie teoretyczne i praktyczne.
Zgłoszenia należy wnosić franco do kancelarji Towarzystwa w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich najpóźniej do dnia 15. czerwca b. r.
Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
Lwów d. 19. maja 1875.

Asystent farmacji
poszukuje umieszczenia.
Bliższa wiadomość pod literą **J. D.** w aptece Wgo **Szindlera w Bolechowie.** 243 3—3

Uzdolniony
przykrawacz
sukień damskich, znajdzie korzystną posadę w handlu
Karola Gdańskiego
2428 3—3 **w Krakowie.**

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 1841 66 70
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem,
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, A. Steifa synów i w składzie K. Mikolascha

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt.
Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.
32 Medaillen.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schlauche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Sprzedaż realności.
W mieście **Starejsoli**, w powiecie staromiejskim, dwie mile od Sambora, a milę od stacji Łupkowskiej kolei żelaznej w Chyrowie, jest na sprzedaż, za nizką cenę, realność na dawnej żupie, składająca się z domu murowanego o czterech pokojach, kuchni i spiżarni, dalej z zabudowań gospodarskich, oraz ogrodu, sadu i kawałka pola, w ogólnym rozmiarze około trzech morgów. W ogrodzie znajduje się źródło słono-naftowe, oraz szacht ze surowicą. Bliższa wiadomość udziela listownie pan **Izydor Boczarski** w staremmieście, ost. pocz. Staremiasto. 2339 4 4

Poszukuje się do kupienia **skrypta rachunkowości państwowej** w języku polskim. Bliższe warunki i określenia uprasza się nadesłać pod lit. **K. Z.**, Bolechów. 499 1—1

Powóz
kawalerski, całkiem odkryty, o dwóch kozłach do przemiany, jest do **sprzedania**. Bliższej wiadomości udzieli wczny Wydziału powiatowego w *Zaleszczykach* 2429 3—3

Ogłoszenie.

Ze stajni Chorzelowskiej po tegoroczny h wyścigach lwowskich są na sprzedaż następujące konie:
A. Klacze stadne.
1. „Consternation“, (matka Ackworta, Złotolitego i Meteora) kl. gn., ur. u. M. Flatman 1853 r. po Alarm od Little Fairy po Hirsca od Laceryt po Zodiac (G. H. B. Vol X. pag. 71), stanowiona z Lanretem.
2. „Nicotine“, (siostra Sygnała) kl. gn. ur. u ks. A. Sułkowskiego w r. 1857 po Pitsford od Oakleaf po Oakley od Venitia po Velocipede (A. G. H. B. Vol. IV. pag. 107), stanowiona z The Charmer.
B. Konie wyścigowe.
1. „Oleś“, ogier gn. pół krwi, ur. 1871 r. po Oakbal od Pani Piperkowskiej po The River.
2. „Wystarczy“, kl. gn. pół krwi, ur. 1872 r. po The Charmer od Pani Piperkowskiej.
3. „Buzdygan“, ogier skgn. pełkrwi, ur. 1872 r. po Harlequin od Consternation.
4. „Turoń“, og. skgn. pełnej krwi, ur. 1872 r. po The Charmer od Sowy po Champagne. 381 3 3
Bliższe szczegóły na miejscu w **Chorzelowie** poczta Mielec.

Wielki wybór chirurgiczno-medycznych dzieł,
tanio do nabycia u antykwarza i księgarni **J. Leona Pordesa**, we Lwowie ulica Serbska, l. 17. 2503 1 - 2

Jest rzeczą wiadomą,
że cudowna pasta pani Wilhelminy Rix, wdowy po doktorze, we Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12, we własnym domu, **usuwa piegi, ostudy, pryszczyki, ognik, plamy ospowe, zmarszczki, czerwoność nosa**, w ogóle nieczystość na twarzy lub na ciele na zawsze.
Jeden kubek tej cudownej pasty z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 50 ct. Gdyby pasta nie skutkowała natenczas zwraca się pieniądze.
Wysyłka za zaliczeniem 2222 2—3

Podajcie szczęściu rękę!
Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy dozwolone i poręczone najnowsze wielkie
losowanie pieniężne
w ilości 17 milionów 772.040 mark p. którego pierwsze ciągnienie wygranych naznaczono urzędownie na
dzień 16. i 17. czerwca r. b.
Główne wygrane w ewent. mark: 375.000, 250.000, 125.000, 80.000, 60.000, 50.000, 40.000, 36.000, 3 po 30.000, 24.000, 2 po 20.000, 18.000, 8 po 15.000, 9 po 12.000, 12 po 10.000, 34 po 6.000, 5 po 4.800, 40 po 4.000, 3 po 3.600, 203 po 2.400, 412 po 1.200, 512 po 600 itp. w ogóle 42.000 wygranych, które w 7miu oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.
Na urzędownie oznaczone pierwsze ciągnienie kosztuje:
Cały los oryginalny 3 zł. 30 ct.
Pół losu „ 1 zł. 65 ct.
Ćwierć losu „ — „ 83 ct.
które za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam z zapewnieniem rzetelnej usługi.
Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny stemplem opatrzony los. Plan urzędowy gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom.
Upraszam ufać się z zaufaniem jak najrychlej. 2468 2—5
Juljusz Herz,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, że w domu pod **l. 16. przy ulicy Trybunalskiej we Lwowie otworzył**
Skład zegarków kieszonkowych i zegarów wahadłowych wszelkiego rodzaju
pochodzących z pierwszorzędnych fabryk i zaopatrzył swój skład we wszystko, co tylko do specjalności zegarmistrzowskiej należy, oraz wykonuje wszelkie w zakres zegarmistrzostwa wchodzące **NAPRAWY po możliwie umiarkowanych cenach.**
Ufny w kilkoletnią praktykę, jaką odbył niżej podpisany w jednym z pierwszorzędnych lwowskich zakładów zegarmistrzowskich, poleca się łaskawym względom szanownej Publiczności i spodziewa się zadość uczynić wszelkim słusznym Jej życzeniom i godnie odpowiedzieć położonemu w nim zaufaniu. Listowne zamówienia załatwia się w jak najkrótszym czasie. Z uszanowaniem
2363 2—3 **JÓZEF TYMIŃSKI,** *zegarmistrz.*

Pierwsze powodzenia w sezonie 1875.
Próby w francuskich okręgach państwowych.
Przy zarządzonych przez francuski rząd próbach w polu z wielkiemi kosiarkami w
AVIGNON w dniu 5 i 6. maja
AURILLAC w dniu 11. i 12. maja.
uznano *znowu Walter A. Wooda, oryginalne kosiarki jako* **najlepsze pod każdym względem** i stosownie do tego udzielono tymże **pierwsze nagrody.**
Zamówienia w celu rychłej dostawy uprasza się niebawem poczynić.
Przed naśladownictwem oryginalnych kosiarek Wooda ostrzega się.
Ilustrowane prospekty i zdania znanych panów agronomów w Galicji i Polsce bezpłatnie i franko.
Waltera A. Wooda (Hoosick-Falls-New-York) jeneralna ajencja **A. MACKEAN & Co.**
filia w Krakowie przy ulicy Florjańskiej l. 351.
Pełnomocnik **LOUIS STERN.** 2347 2—3
AJENCJA i SKŁADY u panów: K. Reczyński we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11. — Krasicki, Kraiński i Spółka we Lwowie. — **M. Dornwald w Ujkowicach p. Przemyślem. W. Eliaszewicz w Tarnowie.**

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR
Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach sytilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1839 19—22

Clayton & Shuttleworth
we Lwowie i Czerniowcach.

polecają
oryginalne z roku 1875
JOHNSTONA **kosiarki** z kutego żelaza, również
WOODA **kosiarki** wiedeńskiego wyrobu.

SAMUELSONA **Omnium Royal żniwiarki** z przyrządem do podnoszenia stołu. (Aufkippvorrichtung).
WOODA **żniwiarki** z przyrządem do podnoszenia stołu.
JOHNSTONA sławne **żniwiarki**, najnowszej konstrukcji.
HORNSBYEGO „Springbalance“.

Grabie z kutego żelaza ze stalowemi zębami z koziołkiem lub bez tegoż.
Amerykańskie grabie z koziołkiem.
HOWARDA **przetrząsacze siana.**
Aparaty do ostrzenia noży od żniwiarek, według najlepszej konstrukcji, również
wszelkie inne machiny rolnicze.
Udzielamy zupełną gwarancję na wszelkie machiny.
Clayton & Shuttleworth
Lwów, ulica Czarneckiego Nr. 4. 2359 8—?
Czerniowce, ulica Lwowska Nr. 1213.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Filia c. k. uprzywil. austr.
ZAKŁADU KREDYTOWEGO
dla handlu i przemysłu we Lwowie,
podaje do ogólnej wiadomości, że od 19. maja r. b. wydaje
4½% ASYGNATY KASOWE
z 14-dniowym terminem wypowiedzenia, i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się asygnaty kasowe przed 19. maja rb. wydane, od 4. czerwca rb. tylko 4½% odsetkami za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentuje. 1950 6—?

Towarzystwo przemysłowe
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
2497 1—3 **we Lwowie,**
zawiadamia niniejszem szanowną Publiczność, że otworzyło
Zakład litograficzny
przy ulicy Kopernika Nr. 9. na dole,
(w domu W. Baurowicza, gdzie urząd telegraficzny.)

Skład porcelany i szkła
E. GEBHARDTA
we Lwowie,
poleca gustowne
Wazony i Doniczki
na bukiety i kwiaty
w najnowszych fasonach i deseniach,
oraz 2388 4—6
Kule ogrodowe
we wszystkich wielkościach,
po cenach najtańszych.

Srebro Britania
jest jedynym metalem, który zawsze zostaje biały i w Anglji znajduje się w każdym domu, gdyż tak trwałem jest jak srebro, a w cenie niższy o dwudziesta część od prawdziwego srebra. Prawdziwe britania srebro jest do nabycia po następujących cenach w składzie angielskich towarów metalowych
M. Bressler, *we Wiedniu, Stadt, Schottengasse N. 9.*
tyżeczka po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 45 c.
pół tuzina tychże c. 60, 80 1. 1.20, 1.50, 2 zł
łyżka c. 30, 35, 40, 45, 50, 60 c., pół tuzina tychże zł. 2, 2.50, 3, 3.50
para nożów lub widelców c. 80 (oprawa srebrna) — pół tuzina tychże 4 zł.
sitko c. 30, 40, 50, 60, 80, 1 zł, z raczka lub bez tejże.
pół tuzina podstawek tylko 2 zł. 50 c. — pół tuzina kieliszków na jaja 2 zł.
puszka do posypania cukru 80, 90 c., 1 zł. Świecznik 60, 80 c., 1 zł., 1.50
pół tuzina obrączek na serwety 2 zł. 50 c., pieprzniczka 60 c.
para lichtarzy wielkich zł. 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, pół tuzina sztućców deserowych 3 zł. 50 c.
chochla 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3 zł.
taca 8" c. 80, 10" 1 zł. 20 c., 12" 1 zł. 50 c., 14" 2 zł., 16" 2 zł. 50 c., 18" 3 zł., 20" 3 zł. 50 c. (okrągła, podługowata lub czworogranna),
serwisy do herbaty: na 2 osoby 15 zł., na 4 osoby 18 zł., na 6 osób 21 zł., na 8 osób 26 zł. z mieszczkami.
Wszystkie tego rodzaju przedmioty nadzwyczaj tanio.
Zlecenia z prowincji uprasza się stosować do:
M. BRESSLER,
englische Metallwaaren-Niederlage, we Wiedniu, Stadt, Schottengasse N. 9
Wysyłki załatwiają się odwrotnie za zaliczeniem.
Jeżeliby sobie kto tego życzył, uskuteczniamy zamówienia i o jednej sztuce, jedynie dla przekonania się o dobroci towaru. Przy odbiorze za 100 złr. opuszczamy 10 proc. rabatu. 1912 32—36

Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.
W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.
Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolascha i u wszystkich głównych fryzyerów.

Wyciąg z pisma c. k. radcy dworu dr. Löschnera:
Seidszycka woda gorzka
jako prawdziwy i czysty zdrój słono-gorzki nie jest do porównania z żadną inną tak zwaną wodą gorzką. Jest ona silnym środkiem leczniczym w rzędzie ciężkich i smutnych następstw chorobnych, a mianowicie, po długoletnich hemoroidalnych, hypochodrji i hysterji, podagrycznych cierpieniach, skrofułach i słabościach glistowych, a przytem ma tę zaletę, że pomimo swej działalności doraźnej, nie oddziaływa w niczem na najdelikatniejszy organizm.
Składy we **Lwowie** u E. Mendrechowitz, Karola Schubutha i Vict. Goldbaum, w **Krakowie** u J. Wentzla, A. Hölzla, St. Feintucha J. Goldwassera i Dr. F. Sawieczewskiego, apt. 2194 3—1
M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (*Böhmen*).
Przez lekarzy jako środek domowy polecona.

Do L. 3018/75.
C. k. uprz. galic. kolej
KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.
Zacząwszy od dnia 1. czerwca st. s. (13. czerwca st. n.) 1875 r. aż do odwołania wejdzie w życie specjalna taryfa dla zboża, ziarn strączkowych i nasion olejnych nadawanych w ilościach najmniej po 5000 kilogr. na każdy list frachtowy, dalej dla próżnych wozów w dowolnych ilościach, między stacjami kolei Kijowsko-Brzeskiej z jednej strony, a stacjami kolei Karola Ludwika i kolei północnej Cesarza Ferdynanda z drugiej strony.
W tym samym czasie znosi się taryfa wyjątkowa z dnia 19. listopada (1. grudnia) 1873 r. istniejąca w ruchu bezpośrednim zachodnio-rosyjsko-austrjackim dla przewozu zboża i t. p.
Egzemplarze tej owej taryfy zbożowej są do nabycia w naszych stacjach, w biurze komercjalnem we Lwowie, i w ekonomacie wiedeńskim.
Lwów w maju 1875.
2495 1—2 **Dyrekcja ruchu.**

Dyrekcja Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,
zawiadamia Szanownych Członków dodatkowo do poprzednich ogłoszeń, **że Dyrekcja ruchu kolei Arcyks. Albrechta zniżyła im cenę przejazdu** w ten sposób, że kto się wykaże kartą legitymacyjną będzie mógł pojechać do Krakowa za biletem Iszej klasy **drugą klasą**, tam i z powrotem a za biletem II. klasy, **trzecią klasą**, tam i napowrót. Od Dyrekcji ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej nie uzyskaliśmy żadnych uwzględnień.
Kraków dnia 31. maja 1875.
H. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski.

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.